

Ewa Lach-Marańda: Nie możemy uniknąć zachorowania na nowotwory hematologiczne **str. 2**



FOT. INSTYTUT HEMATOLOGII

17 grudnia 1970 r. wobec robotników na Wybrzeżu PRL-owskie władze postanowiły użyć wojska. Skończyło się masakrą – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
6.11.2025

Nr 258 (5715)
Nakład: 4.460 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

To będzie proces 2026 roku. Na ławie oskarżonych zasiądzie m.in. poseł Dariusz Matecki **str. 3**

Bank nie patrzy na wojnę. Kredyt za mieszkanie trzeba spłacić **str. 13**

13 dyrektorek szkół i martwe dusze. Kobiety miały wyłudzić niemal 40 mln zł **str. 5**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Benjamin Mendy zagrał w sparingu Pogoni. Kiedy oficjalnie zadebiutuje w klubie? **str. 16**



FOT. POGON SZCZECIN.PL

Szpital oficjalnie ogranicza liczbę łóżek

„Małe obłożenie” – tak władze szpitala w Świnoujściu tłumaczą zdecydowane ograniczenie liczby łóżek dla pacjentów w trzech oddziałach. Mniej miejsc będzie na neonatologii, pediatrii i ginekologii **str. 4**

Sejm zdecyduje o losie Zbigniewa Ziobry. Głosowanie ws. immunitetu możliwe w piątek wieczorem **str. 6**

Nowy Jork wybrał burmistrza. 34-letni Zohran Mamdani to pierwszy muzułmanin na czele miasta **str. 7**

KOWR POSEŁ PSL CHCE, BY UMOWĘ SPRAWDZIŁ MINISTER

Bitwa o hektary dla rolników z Bań

Bogna Skarul
Region

Rolnicy spod Bań nie zapomnieli o sprawie przedłużonej dzierżawy hektarów ziemi przez spółkę z francuskim kapitałem. Ich protesty trwały miesiącami, ale odpowiedzi wciąż nie ma. Teraz temat znów wraca – poseł Jarosław Rzepa z PSL poprosił ministra rolnictwa, by włączył sprawę PRP Babinek do audytu dotyczącego sprzedaży ziemi pod inwestycję CPK.

– Główni aktorzy w sprawie ziemi dla CPK, to jest Jan Białkowski i Robert Telus, są też głównymi aktorami sprawy niejasnej dzierżawy ziemi dla PRP Babinek – mówi poseł Jarosław Rzepa z PSL i dodaje: – Ci sami ludzie, te same mechanizmy, te same wątpliwości.

Wszystko zaczęło się w 2022 roku, kiedy wygasła umowa dzierżawy pomiędzy Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa (KOWR) a spółką Przedsiębiorstwo Rolno-Przemysłowe Babinek, należącą do francuskiego obywatela. Firma od ponad trzydziestu lat użytkuje około 700 hektarów ziemi państwowej w gminie Banie, w powiecie gryfińskim.

Rolnicy z okolicy, którzy od lat zabiegali o możliwość wydzierżawienia choćby części tych gruntów, byli przekonani, że ziemia wróci do zasobów Skarbu Państwa i trafi na przetarg. Tymczasem KOWR zdecydował inaczej – umowę z PRP Babinek przedłużono o kolejne 19 lat.

Decyzja wywołała wśród rolników prawdziwą burzę.

– Nie rozumiemy, dlaczego jedna spółka ma lepsze warunki niż polscy rolnicy. My walczymy o każdy hektar, a oni dostają hektary, jakby nic się nie stało – mówi Paweł Toporek, rolnik z gminy Banie, który od początku stoi

na czele protestujących i domaga się wyjaśnień.

W lutym 2023 roku rolnicy zorganizowali protest przed siedzibą szczecińskiego KOWR przy ul. Bronowickiej. Ciągnikami zablokowali wjazd na parking, ustawili transparenty z hasłami: „Ziemia dla polskich rolników!”, „Nie dla zagranicznego kapitału!” i domagali się anulowania decyzji o przedłużeniu dzierżawy.

– Chcemy, żeby polski rolnik był traktowany tak samo jak francuski. Nie jesteśmy przeciwni inwestorom z zagranicy, ale nie może być tak, że dla nich prawo jest inne – tłumaczył wtedy Toporek.

Do protestujących wyszedł dyrektor oddziału KOWR. Nie potrafił jednak odpowiedzieć, dlaczego centrala w Warszawie zdecydowała się na 19-letni aneks w sytuacji, gdy okoliczni rolnicy i Izba Rolnicza wyrazili sprzeciw.

– To wyglądało tak, jakby nas po prostu zignorowano – wspomina dziś jeden z uczestników tamtego protestu.

Sprawa trafiła wkrótce na forum Sejmu. Poseł Jarosław Rzepa z Polskiego Stronnictwa Ludowego pytał wprost ówczesnego ministra rolnictwa, dlaczego KOWR robi wyjątki dla spółek z obcym kapitałem.

– To wygląda tak, jakby KOWR polskiemu rolnikowi napluł w twarz – mówił z mównicy sejmowej w lutym 2023 roku. Rzepa apelował wtedy o kontrolę i wskazywał na niejasne okoliczności decyzji.

Kilka tygodni później ówczesny minister rolnictwa Robert Telus faktycznie zlecił kontrolę w KOWR, a sprawą zajęła się Najwyższa Izba Kontroli (NIK).

©®

Więcej – str. 4



„Żądamy równości wobec prawa” – z takim transparentem protestowali trzy lata temu przed KOWR rolnicy z Bań

FOT. BOGNA SKARUL

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Za nami premiera „Heweliusza”. A jak wyglądało przygotowanie największej polskiej realizacji Netflixa, opowiedział reżyser Jan Holoubek.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Nie możemy uniknąć zachorowania na nowotwory hematologiczne

Rozmowa

z prof. Ewą Lech-Marańdą, konsultant krajową w dziedzinie hematologii, dyrektorką Instytutu Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie, wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów.

Czym zajmuje się hematologia?

Wbrew pozorom, nie tylko leczeniem nowotworów hematologicznych, ale również chorobami nienowotworowymi, które występują nawet częściej niż te nowotworowe. Mam tu na myśli m.in. niedokrwistości, małopłytkowości, leukopenię, różnego rodzaju zaburzenia krzepnięcia – zarówno wrodzone, jak i nabyte. Pod względem częstości, dopiero na drugim miejscu plasuje się zróżnicowana grupa nowotworów hematologicznych, czyli chorób, które potocznie nazywamy „nowotworami krwi”. Określenie to nie jest do końca precyzyjne, ponieważ w rzeczywistości wyróżniamy nowotwory mieloidalne – wywodzące się z układu krwiotwórczego, oraz limfoidalne – mające źródło w układzie chłonnym.

Skąd biorą się te choroby?

To jedno z najczęstszych pytań pacjentów i ich rodzin. Niestety, w przypadku większości nowotworów hematologicznych nie potrafimy wskazać jednej konkretnej przyczyny. Mówimy wówczas o chorobach idiopatycznych, czyli takich, których źródło pozostaje nieznane. Wiadomo jednak, że istnieją pewne czynniki ryzyka zachorowania na nowotwory hematologiczne. Należą do nich m.in.: promieniowanie jonizujące, narażenie zawodowe na substancje chemiczne m.in. benzen, środki ochrony roślin, pestycydy czy herbicydy. Zwiększone ryzyko obserwuje się również u osób, które przeszły chemioterapię lub radioterapię z powodu innych nowotworów.



FOT. INSTYTUT HEMATOLOGII I TRANSFUZJOLOGII

Ewa Lech-Marańda:
– Dzięki nowoczesnej medycynie pacjenci z nowotworami hematologicznymi mogą dziś żyć długo i w dobrej jakości

Co jeszcze może wpływać na rozwój tych nowotworów?

Bardzo ważnym czynnikiem są infekcje wirusowe i bakteryjne. Wiadomo, że np. zakażenie wirusem zapalenia wątroby typu C może prowadzić do rozwoju chłoniaka strefy brzeżnej śledziony, a zakażenie wirusem Epstein-Barr zwiększa ryzyko chłoniaka Hodgkina. Z kolei zakażenie HIV – przez to, że prowadzi do wtórnego niedoboru odporności – znacząco podnosi ryzyko rozwoju nowotworów układu chłonnego.

Czy można też mówić o predyspozycjach genetycznych?

Tak, choć trzeba podkreślić, że nowotwory hematologiczne nie są typowo dziedzicznymi chorobami w takim znaczeniu, jak np. hemofilia. Jednak w ostatnich latach odkryto, że mutacje w niektórych genach zarodkowych mogą predysponować do powstawania białaczek. To z kolei przekłada się na większe ryzyko zachorowania w rodzinach. Zdarza się ponadto, że przewlekła białaczka limfocytowa, chłoniak Hodgkina czy niektóre chłoniaki nie-Hodgkina, obserwuje się częściej wśród krewnych pierwszego stopnia.

W takim razie – czy istnieje profilaktyka tych chorób?

Niestety, nie mamy skutecznej profilaktyki pierwotnej. Dlatego nowotwory hematologiczne możemy nazywać „chorobami niezawinionymi”. Nie wynikają one bowiem z nieodpowiednich nawyków, niezdrowego stylu życia czy diety pacjenta – w przeciwieństwie do wielu nowotworów litych, gdzie np. palenie papierosów czy otyłość odgrywają kluczową rolę. W przypadku nowotworów krwi nie ma takiej prostej zależności. Możemy natomiast prowadzić profilaktykę wtórną, czyli postawić na wczesne ich wykrywanie. I tu, w części nowotworów, podstawową rolę odgrywa morfologia krwi.

Jak często należy wykonywać to badanie?

Zalecamy, by osoby po 60. roku życia wykonywały to badanie raz w roku, ponieważ w tej grupie wiekowej ryzyko zachorowania na nowotwory hematologiczne dynamicznie rośnie. U młodszych osób można rozważyć rzadsze wykonywanie morfologii krwi, choć zawsze, gdy pojawiają się niepokojące objawy, należy ją wykonać bezwzględnie.

Co powinno wzbudzić naszą czujność?

Objawy nowotworów hematologicznych są różne i zależą od rodzaju choroby. Jeśli nowotwór nacieka szpik, dochodzi do wyparcia prawidłowego krwiotworzenia. Pojawia się wówczas niedokrwistość, skutkująca osłabieniem, szybkim męczeniem się, spadkiem tolerancji wysiłku. Po drugie, może wystąpić małopłytkowość – wtedy obserwujemy skłonność do krwawień, wybroczyny, krwawienia z dziąseł czy bardziej poważne epizody, jak krwawienia z przewodu pokarmowego. Trzeci typ objawów wynika z neutropenii, czyli zmniejszonej liczby neutrofilów – wówczas pacjent staje się bardziej podatny na infekcje bakteryjne, wirusowe czy grzybicze.

Z kolei w nowotworach układu chłonnego częstym objawem jest powiększenie węzłów chłonnych – na szyi, pod pachami czy w pachwinach. Może też powiększyć się wątroba, śledziona lub węzły chłonne w jamie brzusznej, co daje objawy w postaci bólu brzucha czy uczucia pełności. Każdy z tych sygnałów powinien skłonić do wykonania prostych badań diagnostycznych, takich jak morfologia czy USG jamy brzusznej.

Czy nowotwory hematologiczne są częste?

Wszystkie nowotwory hematologiczne należą do grupy chorób rzadkich. Warto nadmienić, że choroba rzadka to taka, która występuje nie częściej niż 5 przypadków na 10 tys. osób. Występują też nowotwory ultrarządkie – jak niektóre białaczki, gdzie notuje się 1 przypadek na milion osób. Ale są też częstsze – np. ostra białaczka szpikowa, która występuje z częstością 4 przypadków na 100 tys. mieszkańców, szpiczak plazmocytowy – 7 przypadków na 100 tys., a chłoniaki nawet 15-19 przypadków na 100 tys. osób.

Na ile zależą one od płci i wieku?

Nie ma jednoznacznej zależności, jeśli chodzi o płeć. Natomiast wiek odgrywa ogromną rolę. Większość nowotworów hematologicznych to choroby ludzi starszych. Przykładowo: szpiczak najczęściej diagnozujemy u osób około 70. roku życia, ostre białaczki szpikowe u pacjentów w 6. i 7. dekadzie życia. Wyjątkiem jest chłoniak Hodgkina, gdzie mamy dwa szczyty zachorowań: u młodych dorosłych około 25-30 lat oraz u osób po 55. roku życia.

A co z leczeniem szpiczaka?

Tutaj również dokonał się ogromny postęp. Klasyczna chemioterapia w dużej mierze należy już do przeszłości. Dzięki nowoczesnemu leczeniu choroba, która jeszcze nie-

dawno skracała życie chorych do kilku lat, dziś pozwala pacjentom żyć znacznie dłużej.

Polscy pacjenci mają dostęp do nowoczesnych terapii?

Jak najbardziej, i jest to powód do dumy. Jeszcze kilkanaście lat temu sytuacja wyglądała zupełnie inaczej, dziś leczymy na poziomie europejskim i światowym. Większość innowacyjnych terapii dostępna jest w ramach programów lekowych. Są to m.in. nowoczesne przeciwciała monoklonalne, terapie celowane, a także wspomniana terapia CAR-T, która u wybranych pacjentów daje szansę na długotrwałe remisje.

Czy szczepienia dla chorych onkologicznie są ważne?

Tak, są ogromnie ważne! Zależy nam na szczepieniach wszystkich naszych chorych na nowotwory hematologiczne. Są one szczególnie narażeni na infekcje, zarówno z powodu choroby podstawowej, jak i jej leczenia. Dlatego zalecamy szczepienia przeciwko grypie, COVID-19, pneumokokom, Hemofilus influenzae, a także przeciwko wirusowi półpaśca i RSV. Najlepiej wykonać szczepienia przed rozpoczęciem chemioterapii czy immunochemioterapii, ale nawet w trakcie leczenia szczepienia mogą zapobiec ciężkim powikłaniom infekcyjnym i tym samym uratować życie. Profilaktyka przeciwinfekcyjna jest więc absolutnie kluczowa.

Dlaczego potrzebne są m.in. szczepienia przeciwko półpaścowi?

Dlatego, że u chorych na nowotwory hematologiczne, w tym szczególnie na nowotwory układu chłonnego, takie jak np. szpiczak plazmocytowy, ryzyko reaktywacji wirusa półpaśca jest zdecydowanie większe niż w populacji osób zdrowych, a przebieg tej infekcji u wielu pacjentów jest bardzo ciężki, głównie z powodu wtórnych niedoborów odporności.

Czy są przeciwwskazania do szczepień dla tych pacjentów?

Nie ma żadnych lub prawie żadnych przeciwwskazań. A jeżeli są, to wynikają głównie z konkretnego etapu leczenia, a nie z samej choroby nowotworowej.

Ilu mamy hematologów w Polsce?

Według najnowszych danych jest nas 632, co daje około 1,7 specjalisty na 100 tys. mieszkańców. To wciąż za mało – chcielibyśmy dojść do wskaźnika 3 na 100 tys. Na szczęście, obserwujemy rosnące zainteresowanie tą specjalizacją wśród młodych lekarzy. Wynika to z faktu, że hematologia bardzo dynamicznie się rozwija – mamy dostęp do nowoczesnych terapii, takich jak przeciwciała dwuswoiste (leki, które mogą jednocześnie łączyć się z dwoma różnymi antygenami) czy terapie CAR-T (metoda, w której komórki odpornościowe pacjenta są modyfikowane genetycznie, tak aby lepiej rozpoznawać i niszczyć komórki nowotworowe). To fascynująca dziedzina, oferująca pacjentom nowoczesne metody leczenia.

Czy pacjent, który chce się skonsultować z hematologiem, potrzebuje skierowania?

Tak, skierowanie od lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej jest konieczne. Zależy nam, hematologom, na ścisłej współpracy z lekarzami POZ. Dlatego chcielibyśmy wdrożyć projekt Krajowej Sieci Hematologicznej, który ma zapewnić pacjentom równy dostęp do kompleksowego i koordynowanego leczenia hematologicznego w całej Polsce, a jednocześnie chcielibyśmy stworzyć wytyczne diagnostyczne dla lekarzy rodzinnych i zbudować platformę do wzajemnej współpracy. Dzięki temu pacjenci będą szybciej trafiać do specjalistów.

Stowarzyszenie Dziennikarzy dla Zdrowia

nasz REGION

SZCZECIN

Urządmat przy magistracie. Urządmat ustawiono od strony ulicy Felczaka. Urządzenie wyposażone jest w 93 skrytki, które niebawem posłużą mieszkańcom do odbioru dokumentów wydawanych przez urząd. Na początku z nowego rozwiązania będzie można skorzystać przy odbiorze dowodu rejestracyjnego pojazdu (w prostych przypadkach, gdy nie ma konieczności zwrotu dotychczasowego dokumentu).



FOT. SZCZECINIEU

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

W Szczecinie szykuje się proces roku 2026

Mariusz Parkitny
Szczecin

Za dwa tygodnie rusza proces byłych dyrektorów Lasów Państwowych oskarżonych o fikcyjne zatrudnienie szczecińskiego polityka, Dariusza Mateckiego. W tym samym budynku sądu trwają przygotowania do procesu samego Mateckiego i jego kompanów.

Proces byłych dyrektorów rozpocznie się 18 listopada przed Sądem Rejonowym Szczecin-Centrum przy ul. Kaszubskiej. Na ławie oskarżonych zasiądą Michał C., Józef K. i Andrzej Sz. Zarzuty dotyczą przekroczenia uprawnień w związku z fikcyjnym zatrudnieniem Dariusza Mateckiego w Centrum Informacyjnym Lasów Państwowych oraz w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie.

Według prokuratury polityk praktycznie nie pojawiał się w pracy, nie świadczył usług nawet zdalnie, a zarobił ponad 480 tys. zł. Byli dyrektorzy nie przyznają się do winy.

Nie przyznaje się też Matecki, który w tej sprawie może być co prawda tylko świadkiem, ale w innym procesie będzie występował jako oskarżony za współdziałanie z dyrektorami przy jego fikcyjnym zatrudnieniu i pobieraniu nienależnej wypłaty.

Przygotowania do procesu Mateckiego trwają w Sądzie Okręgowym w Szczecinie przy ulicy Kaszubskiej. Razem z politykiem na ławie oskarżonych zasiądzie siedmioro jego znajomych. Cała ósemka odpowie za nieprawidłowości związane z wydatkowaniem milionów złotych z Funduszu Sprawiedliwości i pranie brudnych pieniędzy. Matecki dodatkowo za fik-



FOT. GS24/ARCH

Po uchyleniu immunitetu, Dariusz Matecki kilka tygodni spędził w areszcie. Wszyscy odpowiadają z wolności

cyjne zatrudnienie. Współoskarżeni to: Adam S. (prezes stowarzyszenia Fidei Defensor), Mateusz W. (prezes stowarzyszenia Przyjaciół Zdrowia, były wicewójewoda zachodniopomorski), Grzegorz W., Dorota W., Patrycja S., Nina W. i Mikołaj W. Nie przyznają się do winy.

Sprawa dotyczy tzw. wątku

szczecińskiego, obejmującego nieprawidłowości przy organizacji trzech konkursów Funduszu Sprawiedliwości, które - jak twierdzi prokuratura - od początku były przeprowadzane w sposób zapewniający przyznanie wielomilionowych dotacji dwóm z góry wskazanym stowarzyszeniom: Stowarzyszeniu

Fidei Defensor oraz Stowarzyszeniu Przyjaciół Zdrowia.

- Uzyskane w ten sposób 16,5 mln zł zostało przywłaszczone przez działających wspólnie i w porozumieniu oskarżonych Dariusza M., Adama S. i Mateusza W. oraz inne osoby, a następnie wydatkowane w znacznej mierze niezgodnie z przeznaczeniem, m.in. poprzez wystawianie fikcyjnych lub zawyżonych faktur, pozorne zatrudnienia i wypłaty za nieistniejące usługi, finansowanie działań o charakterze politycznym i medialnym (portale, plakaty wyborcze) oraz zawieranie pozorowanych umów najmu i usług promocyjnych - wyjaśnia prokurator Przemysław Nowak z Prokuratury Krajowej

Proces poprowadzi sędzia Michał Krzywulski, delegowany do „okręgu” z Sądu Rejonowego w Goleniowie.

- Sprawa ma 82 tomy, 16 tysięcy stron, sam akt oskarżenia to prawie 200 stron - wylicza sędzia Michał Tomala z Sądu Okręgowego w Szczecinie.

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.

- Zanim do tego dojdzie, sędzia musi zapoznać się z tym, co zgromadziła prokuratura. Na posiedzeniu organizacyjnym, na którym obecne są strony postępowania, ustala się kolejne terminy rozpraw - dodaje sędzia Tomala.

Prawdopodobnie, ze względu na zainteresowanie procesem opinii publicznej, ale też dużą liczbę oskarżonych, rozprawy będą się odbywały na większych salach.

- Ale żadne decyzje jeszcze nie zapadły - dodaje sędzia.

Proces zapewne ruszy w przyszłym roku.

AUTOREKLAMA

0011424649



do kupienia
także
w sieci

Netto



Szpital oficjalnie ogranicza liczbę łóżek dla pacjentów

Leszek Wójcik
Swinoujście

„Małe obłożenie”. Z tego powodu zmniejszana jest liczba łóżek w trzech oddziałach Szpitala Miejskiego w Swinoujściu. Ściślej mówiąc, łóżka w salach pozostają, ale pacjenci nie będą już na nich leżeli. - To początek końca naszego szpitala - martwią się pracownicy.

Decyzja zapadła. W trzech szpitalnych oddziałach w Swinoujściu zapowiada się prawdziwa rewolucja. W dwóch z nich, na neonatologii i pediatrii będzie przyjmowanych o połowę mniej pacjentów - nie dziesięciu, jak było do tej pory, a pięciu. Z kolei na ginekologii i położnictwie z dotychczasowych 22 łóżek pozostanie trzynaście. W tym momencie potrzebne jest jednak wytłumaczenie. Łóżka w salach oddziałów pozostaną - jak się dowiedzieliśmy, na wszelki wypadek. Jednak nie zostały one zaewi-

dencjonowane w prowadzonym przez wojewodę rejestrze podmiotów wykonujących działalność leczniczą. Czyli, oficjalnie ich nie ma.

- To zabieg kosmetyczny: po prostu zmniejszamy w dokumentach liczbę łóżek - potwierdza Agnieszka Natorska, p.o. rzeczniczki prasowej szpitala.

Jej zdaniem, w rzeczywistości zmiana będzie korzystna dla pacjentek. - Będą leżały w komfortowych warunkach - podkreśla. - W „jedynkach”.

Przedstawiciele szpitala tłumaczą, że konieczność wykazania w ewidencji mniejszej liczby łóżek wynika z małego ich obłożenia - od wielu lat maleje liczba porodów.

O konieczności likwidacji porodówek w Zachodniopomorskiem mówi się od dawna. Powód? W wielu zachodniopomorskich szpitalach są puste. Przypomnijmy, że resort planował już ich zamykanie. Określił nawet kryteria. Pierwsze, to liczba urodzeń - placówka



Pacjenci obawiają się, że zmniejszenie liczby łóżek jest pierwszym krokiem do poważnej likwidacji produkcji

miała być likwidowana, jeśli rocznie dochodzi w niej do mniej niż 400 porodów. Kolejne kryterium: odległość. Tłumaczono, że najbliższa porodówka nie może być oddalona od domu więcej niż 100 km (chodzi o czas dotarcia ciężarnej do szpitala).

Zawsze jednak podkreślano, że oprócz kryteriów ekonomicznych (czyli liczby urodzeń), a nawet odległości, istotne jest także usytuowanie oddziału.

- Nie ma nic złego w ograniczaniu funkcjonowania oddziałów, które pochłaniają środki fi-

nansowe, a jednocześnie nie są odpowiednio wykorzystywane - twierdził Michał Balsa, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie. - Do każdego zamknięcia oddziału położniczego należy jednak podejść indywidualnie. Z jednej strony widzimy, że utrzymywanie tak dużej liczby porodówek jest nieracjonalne, a z drugiej uważamy, że nie możemy jednak podchodzić do sprawy automatycznie i zamykać każdy oddział, który według wcześniejszych wyznaczników, kwalifikuje się do likwidacji.

Lekarze podają przykład szpitala w Swinoujściu.

- Trudno się zgodzić z zamknięciem tamtejszej porodówki, w której również rodzi się, to prawda, niewiele dzieci. Miasto to jednak jest największym regionalnym kurortem nadmorskim.

Do 38-tysięcznego Swinoujścia przyjeżdża latem w weekendy 200 tys. osób!

Poza tym, Swinoujście jest miastem nadgranicznym, z du-

żymi przedsiębiorstwami i, co ważne, specyficznym położeniem.

- Tutaj porodówka jest po prostu potrzebna do zabezpieczenia pacjentek w razie gdyby np. tunel był nieczynny z powodów technicznych - podkreśla Michał Balsa.

W Swinoujściu nie mówi się o likwidacji oddziałów. Jednak zmniejszanie dostępu do łóżek w trzech szpitalnych oddziałach, swinoujścianie widzą pierwszy ruch, ku coraz większemu ograniczaniu działalności placówki przy ul. Mieszka I. Obawiają się, że to tylko początek zmian. Pracownicy, dodatkowo, obawiają się zwolnień.

- Jeśli zostanie ograniczona liczba łóżek, to automatycznie zmniejszy się liczba personelu. Przecież to jasne.

Przedstawiciele załogi twierdzą, że poważne kłopoty z kadrą ma już anestezjologia. Nie jest pewne, czy będzie działać w przyszłym roku.

©@

Posel PSL chce, by minister sprawdził umowę

Dokończenie ze str. 1

Wyniki kontroli NIK były jednoznaczne

Kontrolerzy nie mieli wątpliwości - to właśnie w przypadku PRP Babinek KOWR zastosował jedyną w Polsce przypadków przedłużenia dzierżawy państwowej ziemi na tak długi okres.

Kontrolerzy stwierdzili, że decyzja została podjęta „bez rzetelnego uzasadnienia” i w warunkach „dowolności postępowania i braku jawności”.

W raporcie znalazło się też zdanie, które wstrząsnęło rolniczym środowiskiem: „powyższe działania i zaniechania świadczą o możliwości wystąpienia mechanizmów korupcyjnych przy ustalaniu istotnych warunków umowy”.

Już wtedy poseł Jarosław Rzepa nalegał na wyjaśnienie sprawy. Dziś mówi, że gdy pojawiają się wątpliwości dotyczące transakcji ziemi pod CPK, nasuwają się wątpliwości w sprawie umowy KOWR i PRP Babinek.

- W obu przypadkach pojawiają się te same nazwiska i podobne mechanizmy - komentuje poseł Rzepa.

Białkowski: „Dyrektor miał prawo podjąć decyzję”

W maju 2023 roku do Szczecina przyjechał Jan Białkowski, ówczesny zastępca dyrektora generalnego KOWR i były dyrektor szczecińskiego oddziału tej instytucji. Spotkał się z rolnikami, by tłumaczyć stanowisko centrali.

- Dyrektor KOWR nie złamał prawa. Mógł podjąć arbitralną decyzję, nawet wbrew ogólnym zasadom - powiedział wtedy dziennikarzom, przyznając jednocześnie, że dokument Prokuratury Generalnej w tej sprawie ma charakter „do użytku wewnętrznego”.

Parę dni temu zapytany o tę sprawę Jan Białkowski przyznał, że sam miał wątpliwości co do tej decyzji, ale - jak podkreślał - obowiązujące wówczas przepisy dawały dyrektorowi takie prawo.

Dziś jego nazwisko pojawia się również przy audycie dotyczącym ziemi dla CPK.

- W obu sprawach chodzi o gospodarowanie państwową ziemią i przejrzystość decyzji - mówią rolnicy.

I cieszą się, że Jarosław Rzepa poprosił ministra rolni-



- To nie polityka, to walka o równe traktowanie - mówili rolnicy, którzy wyjechali traktorami na ulice Szczecina

stwa, by objął umowę dzierżawy ziemi dla PRP Babinek tym samym audytem.

Rolnicy: „Walczymy o sprawiedliwość”

Rolnicy z gminy Banie nie zamierzają odpuszczać.

- Nie pamiętam już, ile razy protestowaliśmy. Ale to nie polityka, to walka o równe traktowanie. Kiedy Polak chce wydzierżawić 20 hektarów, słyszy: nie ma. A tu francuska spółka

dostaje setki hektarów na 19 lat - mówi Toporek.

W proteście uczestniczył też Adam Walterowicz, przewodniczący Zachodniopomorskiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych.

- Nie chcemy nikogo wyrzucić z rynku, chcemy tylko, by ziemia była rozdysponowana zgodnie z prawem. Jeśli spółka Babinek ma być dzierżawcą, niech stanie do przetargu - tak jak każdy inny rolnik - dodaje.

Trzy lata i wciąż bez odpowiedzi

Od pierwszych protestów minęły prawie trzy lata. Przez ten czas rolnicy wielokrotnie prosili o wyjaśnienia KOWR, Ministerstwo Rolnictwa i Prokuraturę Generalną. Sprawę zgłaszali do Prokuratora Okręgowego w Szczecinie, wielokrotnie zgłaszali się z prośbą o interwencję do byłego wojewody z PiS, Zbigniewa Boguckiego.

Parę dni temu spytaliśmy szczeciński oddział KOWR czy coś się zmieniło w sprawie PRP Babinek i przedłużenia umowy dzierżawy dla spółki na kolejne 19 lat.

- U nas nic się nie zmieniło - powiedział Przemysław Kośmider, kierownik Wydział Kształtowania Ustroju Rolnego i Gospodarowania Zasobem Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie.

Dodał, że odpowiedzi na pytania szczegółowe jakie wysłaliśmy do OT KOWR w Szczecinie są właśnie przygotowywane.

O sprawę PRP Babinek spytaliśmy także Jana Białkowskiego, związanego z zachodniopomorskim byłego dyrektora oddziału terenowego

KOWR w Szczecinie, byłego zastępcę dyrektora generalnego KOWR, byłego podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi (który w ministerstwie odpowiedzialny był między innymi za finanse i gospodarkę ziemią).

- Sam pytałem wtedy w KOWR kilka razy o tę sprawę - stwierdził.

Dodał też, że między innymi w związku z tą sprawą ponownie został zastępcą dyrektora generalnego KOWR w 2023 roku.

- Wtedy ministrem rolnictwa został Robert Telus i to on poprosił mnie o pomoc w rozwiązywaniu spraw związanych z dzierżawą ziemi przez rolników - dodał Białkowski i podkreślił, że jego zdaniem, dyrektor generalny nie złamał prawa, bo Zarządzenie regulujące zasady dzierżawienia gruntów, dawało mu takie prawo (przedłużenie dzierżawy - przyp. red.)

O sprawę KOWR i umowy z PRP Babinek spytaliśmy Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czekamy na odpowiedź.

- My też czekamy na odpowiedź, ale mamy nadzieję, że tym razem nikt tej sprawy nie zamiecie pod dywan - dodają rolnicy spod Bań.

13 dyrektorek i martwe dusze. Gminy mogły stracić 40 mln zł

Martyna Kucybała
Gdańsk

Zorganizowana grupa przestępcza mogła wyłudzić nawet do 40 milionów złotych od samorządów za fikcyjnych uczniów. Zatrzymano jak na razie 13 dyrektorek niepublicznych szkół z całej Polski.

13 kobiet z dziesięciu województw zostało zatrzymanych 28 i 29 października przez policję w sprawie wyłudzenia dotacji od samorządów. Wszystkie panie to dyrektorki niepublicznych szkół dla dorosłych, które w latach 2016-2023 fałszowały dokumenty dotyczące uczniów oraz frekwencji. Placówki zostały utworzone po to, by wyłudzać pieniądze od gmin.

Jest dyrektorka z Gdańska

Niektóre nazwiska uczniów i słuchaczy należały do zmarłych osób. Z kolei inne osoby figurowały w rejestrach pod fikcyjnymi nazwiskami. Były też przypadki ludzi, którzy od jakiegoś czasu przebywali za granicą. Niektórzy byli kilkukrotnie zapisani do kilku szkół. Początkowo placówki te faktycznie prowadziły działalność edukacyjną, jednak z czasem przestało już to być dla nich opłacalne.



FOT. PKWP ŁÓDŹ

Łódzka prokuratura poinformowała, że wśród zatrzymanych osób jest dyrektorka szkoły z Gdańska

Z czasem samorządy zaczęły podejrzewać, że owe szkoły próbują wyłudzać dotacje i organizowały kontrole. Jak radziły sobie z tym placówki? Podczas kontroli zapewniały sztuczną frekwencję - werbując osoby, które przyjeżdżały pod placówki autobusami. Były to osoby, które miały udawać uczniów.

W wyniku przeszukań przeprowadzonych w piętnastu lokalizacjach, w tym w pomieszczeniach mieszkalnych i gospodarczych, zabezpieczono między innymi dokumentację szkolną, księgową i kadrową dotyczącą uzyskiwania i wykorzystania dotacji, sprzęt komputerowy i telefony komórkowe oraz środki pieniężne.

Łódzka prokuratura poinformowała, że wśród zatrzymanych osób jest dyrektorka z Gdańska. Nie wiadomo jednak, która ze szkół brała udział w procederze przestępczym. Łącznie zarzuty usłyszało 47 osób. Część zatrzymanych miała przyjmować premie w zamian za udział w procederze.

Fotograf mózgiem szajki

Grupą kierował 52-letni fotograf z województwa mazowieckiego, który usłyszał zarzuty i przebywa w areszcie. Jak podaje rzecznik łódzkiej prokuratury, Krzysztof Kopania, mężczyzna korzystał z sieci pośredników, którzy pozyskiwali osoby, które udostępniały szko-

łom swoje dane, na które rejestrowano spółki prowadzące szkoły w różnych częściach Polski.

Pieniądze pochodzące z procederu były legalizowane poprzez kupno nieruchomości, samochodów i innych dóbr luksusowych.

Zatrzymane osoby usłyszały zarzuty oszustwa na szkodę jednostek samorządowych oraz udziału w grupie przestępczej. Grozi im nawet do 15 lat więzienia. Do czasu zakończenia postępowania zatrzymani pozostają pod dozorem policyjnym i mają zakaz opuszczania kraju.

To nie pierwszy raz

Była to jedna z największych akcji wymierzona w przestępczość w sektorze edukacyjnym w ostatnich latach. Co więcej, skala oszustw podkreśla, jak ważne są kontrole w placówkach edukacyjnych w zakresie przyznawania dotacji na cele oświatowe. Prokuratura twierdzi, że śledztwo ma charakter rozwojowy.

To nie pierwsze raz, gdy w Polsce dochodzi do takiego przestępstwa. W 2021 roku oskarżono dwóch dyrektorów gdańskich szkół prywatnych - licealnej i policealnej, którzy mieli dopuścić się fałszowania dokumentacji oraz wyłudzenia 230 tysięcy złotych dotacji. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY ORANGE

0011424625

Sieć Orange w każdym zakątku Polski? Docieramy coraz dalej... i coraz szybciej

Łączność stała się dla nas jak powietrze - nie myślimy o niej, ale korzystamy z niej nieustannie. Za łącznością stoi szybka, wydajna i niezawodna sieć telekomunikacyjna. Ta mobilna, jak i stacjonarna. Operatorzy nieustannie rozwijają sieć, wzmacniając zasięg sieci LTE, rozwijając 5G oraz obejmując coraz większą liczbę gospodarstw domowych siecią światłowodową. Oto kilka najważniejszych faktów i imponujących wyników z sieci Orange!

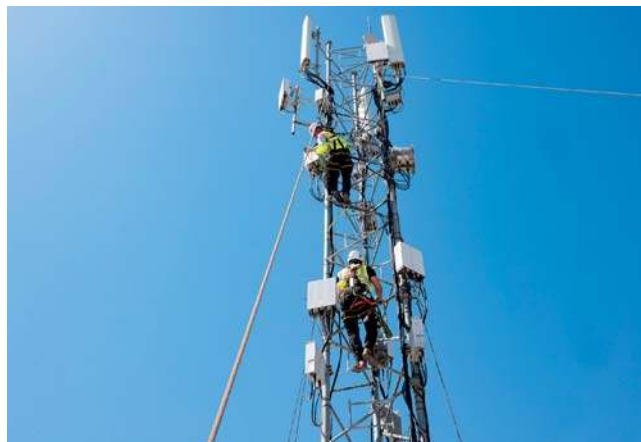
Strona www zawieszona w trakcie ładowania, wiadomość, która nie chce się wysłać czy „poszukiwanie” lepszego sygnału, aby spokojnie porozmawiać. Każdy zna te irytujące sytuacje, dlatego Orange nieustannie pracuje nad tym, aby sieć komórkowa coraz skuteczniej opłatała kraj (od początku roku uruchomiono ponad 130 nowych

mobilnych stacji bazowych w całej Polsce!), nie zaniebując jednocześnie internetu domowego.

Ponad 70% Polaków w zasięgu Orange 5G

Superszybkie 5G od Orange działa już na ponad 3900 stacjach bazowych w całej Polsce. Superszybkie, bo oferuje zawrotną wręcz prędkość do ok. 1 Gb/s! Jak to się dzieje? Do transmisji danych wykorzystywane jest tu tzw. pasmo C (3500 MHz). Zaliczamy je do pasm wysokich częstotliwości, czyli pasm pojemnościowych. Dzięki temu bardzo wiele osób może korzystać z sieci jednocześnie, przy zachowaniu wysokiej jakości usługi.

Sieć 5G w paśmie C sprawdza się znakomicie w miastach czy też podczas dużych eventów i imprez masowych. Można było przekonać się o tym w tym roku podczas takich wydarzeń, jak



Orange Warsaw Festival czy Open'er Festival Powered by Orange.

Ale 5G to nie tylko pasmo C. Aby objąć swym zasięgiem większy obszar, od kilku miesięcy operatorzy w Polsce korzystają z pasma 700 MHz. Jest to pasmo niskich częstotliwości, co oznacza, że jego sygnał dociera na znacznie większą odległość

niż pasma wysokich częstotliwości, w tym wspomniane pasmo C. Dzięki temu dostęp do sieci 5G zyskują mieszkańcy terenów pozamiejskich i mniej zurbanizowanych. Orange uruchomił już sygnał sieci 5G w paśmie 700 MHz na ponad 800 stacjach bazowych. Wciąż uruchamiane są też kolejne lokalizacje. Łącznie w zasięgu sieci 5G od

Orange znalazło się już ponad 70% populacji kraju.

Nie tylko 5G - wyłączamy 3G, wzmacniamy LTE!

Orange wyłącza jednocześnie sieć poprzedniej generacji - 3G. W miejsce tej starszej, powolnej już jak na dzisiejsze standardy technologii, pojawia się sieć 4G, czyli inaczej LTE. Dzięki wyłączeniu 3G zwiększa się zarówno zasięg, jak i pojemność LTE. To odpowiedź na rosnący ruch sieciowy oraz potrzeby użytkowników.

Pamiętajmy, że aby po wyłączeniu 3G móc wciąż komfortowo rozmawiać czy korzystać z internetu mobilnego, trzeba mieć telefon i kartę SIM LTE, które obsługują technologię rozmów głosowych w sieci LTE - VoLTE. Zdecydowana większość nowszych telefonów spełnia te kryteria. Na stronie Orange można prześledzić listę modeli z oficjalnym wsparciem.

10 lat światłowodu

W październiku 10 urodziny obchodził światłowod. Tyle właśnie czasu minęło od chwili, gdy Orange wprowadził pierwszą komercyjną, ogólnopolską ofertę na internet światłowodowy. Dziś nadal jest to najbardziej niezawodna i najszybsza technologia dostępu do internetu. Znacząco zmieniły się natomiast dostępność oraz możliwości tej usługi.

Jeszcze 10 lat temu światłowod był dostępny w 16 polskich miastach i osiągał prędkość do 600 Mb/s. Dziś Orange Światłowod ma już ponad 1,6 mln klientów, a maksymalna prędkość to opcja do 8 Gb/s (dostępna dla ponad 2,5 mln gospodarstw domowych w 50 miastach)! Wszystko dzięki innowacyjnej technologii XGSPON.

Łącznie w zasięgu Światłowodu Orange znajduje się już ponad 9,5 mln domów, mieszkań i firm w całym kraju.

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Dyrektor aresztu odwołana

W środę Służba Więzienna poinformowała o odwołaniu dyrektora Aresztu Śledczego w Lublinie płk Anny Ausz ze stanowiska. Ma to związek z nieudaną próbą ucieczki dwóch osadzonych.

Jak poinformowała rzeczniczka dyrektora generalnego SW ppłk Arleta Pęconek, odwołanie nastąpiło na wniosek dyrektora okręgowego SW w Lublinie. Uzupełniła, że dyrektor generalny może odwołać dyrektora jednostki penitencjarnej bez podawania przyczyn, ale „niewątpliwym jest, że sy-

tuacja, która miała miejsce w lubelskim areszcie, jest jednym z elementów, które spowodowały to odwołanie”.

Przypomnijmy, 24 października dwie osoby próbowały uciec z Aresztu Śledczego w Lublinie. Służba Więzienna przekazała, że osadzeni przepięli kratę okienną nielegalnie posiadanym brzeszczotem i wyszli przez okno celi, wspinając się na dach pawilonu.

Uciekinierzy wzbudzili barierę mikrofalową i zostali zatrzymani, zanim dotarli do pasa ochronnego.

NA SYGNALE

Nocny pożar marketu



W nocy z wtorku na środę w Grodzisku Mazowieckim wybuchł ogromny pożar w jednym ze sklepów sieci Netto. Ogień pojawił się około 2 w nocy. Działania gaśnicze prowadziło aż 18 zastępów straży pożarnej. Jak podały służby, nikt nie ucierpiał w zdarzeniu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

BEZPIECZEŃSTWO

System szkoleń wojskowych

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w czwartek zaprezentowany zostanie system powszechnych, dobrowolnych szkoleń wojskowych, które mają wystartować od przyszłego roku.

O pracach nad programem podobnych szkoleń informował w marcu premier Donald Tusk. Zapowiedział wówczas,

że w 2027 r. Polska osiągnie możliwość przeszkolenia wojskowego 100 tys. ochotników w ciągu roku.

– Dla każdego będzie uszyty na miarę program budowy odporności państwa polskiego – nie każdy będzie żołnierzem, nie każdy będzie powołany, proszę nie mieć tutaj żadnych wątpliwości – powiedział. PAP

POLITYKA

Szymon Hołownia zadeklarował w środę, że zrobi wszystko, aby zmiana marszałka Sejmu, która nastąpi na kolejnym, czternastym posiedzeniu, „dokonała się jak najpłynniej i jak najspokojniej”. Zdaniem Hołowni „dzisiaj Polsce potrzebny jest taki marszałek, ktokolwiek nim będzie, który będzie starał się raczej być sędzią, który dba o reguły gry, o równość na boisku, niż tym, który jest tylko napastnikiem strzelającym gole jednej z drużyn”.

”

Zrobię wszystko, żeby maksymalnie ułatwić Włodzimierzowi Czarzastemu przejęcie funkcji marszałka Sejmu

Szymon Hołownia, marszałek Sejmu RP

Będzie zwrot działki pod
Centralny Port Komunikacyjny

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Działka w Zabłotni pod kolej do Centralnego Portu Komunikacyjnego zostanie zwrócona za cenę pierwotnego zakupu – poinformował w środę dyrektor generalny KOWR Henryk Smolarz.

W środę w siedzibie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR) odbyło się spotkanie kierownictwa tej instytucji m.in. z właścicielem działki w Zabłotni, wiceprezesem Dawtony Piotrem Wielgomasem, w sprawie odzyskania przez Skarb Państwa działki potrzebnej pod CPK.

– Zapowiadałem kilka dni temu, że zrobimy wszystko, by jak najszybciej ta działka wróciła do zasobu Skarbu Państwa i tak też się dzieje – powiedział po zakończeniu spotkania minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. Dodał, że zasady zostały ustalone przy „dobrej woli obu stron”.

– Będzie, mówiąc bardzo potocznie, zwrot nieruchomości za cenę, jaka była zapłacona w pierwotnym akcie notarialnym. Pan Piotr (Wielgomas – PAP) rezygnuje z wszelkich roszczeń co do nakładów, zatem tylko i wyłącznie zwrot nieruchomości za cenę pierwotnego zakupu – powiedział Smolarz po spotkaniu.

Pytany, kiedy działka przejdzie w posiadanie KOWR, stwierdził, że „tak szybko, jak to



Minister Stefan Krajewski podkreśla, że zasady zostały ustalone przy „dobrej woli obu stron”

będzie możliwe”. Dodał, że jest to kwestia najbliższych tygodni lub dni.

– Umowa jest na bieżąco konsultowana z Prokuratorią Generalną, ale również z notariuszem, bo on ostatecznie będzie zaświadczał o poprawności tej umowy. Zatem to są tylko rzeczy już techniczne, bo najważniejsza jest dobra wola – powiedział.

Piotr Wielgomas podkreślił, że nie zależało mu „na żadnych spekulacjach” na kupionym od KOWR gruncie. Dodał, że od samego początku był otwarty na porozumienie i rozwiązanie sytuacji.

Minister Krajewski pytany, czy będą kolejne dymisje w KOWR w związku z tą sprawą, stwierdził, że kontrola w KOWR jest prowadzona i jeżeli jej wyniki będą dawały do tego podstawę, to takie decyzje będą podejmowane. Dodał, że jeśli będzie potrzeba, będą też kierowane doniesienia do organów ścigania lub prokuratury. Szef resortu rolnictwa zaznaczył, że poza sprawą działki w Zabłotni jest „wiele kwestii”, które były już zgłaszane do prokuratury, były przedmiotem kontroli NIK lub KAS. Jak stwierdził, „te wszystkie kwestie należy wyjaśniać jak najszybciej”.

Jak poinformował w komunikacie KOWR, zwrot działki na rzecz Skarbu Państwa nastąpi za pierwotną cenę sprzedaży, czyli 22 mln 760 tys. zł.

Jak poinformowała w ubiegłym tygodniu Wirtualna Polska, w 2023 r., niedługo przed oddaniem władzy przez PiS, Ministerstwo Rolnictwa wydało zgodę na sprzedaż przez KOWR wiceprezesowi firmy Dawtona Piotrowi Wielgomasowi działki o powierzchni 160 ha, przez którą ma przebiegać linia kolei dużej prędkości. Według portalu w 2023 r., ale jeszcze przed transakcją, firmę Dawtona odwiedził ówczesny minister rolnictwa Robert Telus. Ostatecznie transakcja sprzedaży została zawarta 1 grudnia 2023 r., krótko przed oddaniem władzy przez PiS. Według WP wartość działki mogła wzrosnąć nawet kilkunastokrotnie, niebawem mogłaby kosztować nawet 400 mln zł.

We wtorek premier Donald Tusk powiedział, że będzie oczekiwał od ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka informacji w sprawie dalszych działań związanych ze sprawą tzw. działek Centralnego Portu Komunikacyjnego. Tego samego dnia wiceminister rolnictwa Adam Nowak poinformował, że w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa doszło do zmian personalnych, które miały związek ze sprawą sprzedaży działki w Zabłotni, a „nastąpiły na poziomie dyrektorów biura kadry, biura audytu i kontroli”. PAP

Sejm zdecyduje o losie Zbigniewa Ziobry. Głosowanie
ws. immunitetu możliwe w piątek wieczorem

Marcin Koziestański
Warszawa

Jeżeli sejmowa komisja regulaminowa przedstawi sprawozdanie ws. wniosku o uchylenie immunitetu Zbigniewowi Ziobrze, to posłowie zajmą się nim w piątek.

W czwartek późnym wieczorem, tj. o godz. 23.30 Sejm ma zapoznać się ze sprawozdaniem komisji regulaminowej ws. wniosku prokuratury o wyraże-

nie zgody przez Sejm na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie posła PiS, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Sejmowa komisja regulaminowa i poselska ma zająć się tym wnioskiem w czwartek o godz. 16.

Podczas śródowej konferencji prasowej przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu Hołownia zaznaczył, że nie wiadomo, jaka będzie decyzja komisji, czy Ziobro „przedstawi usprawiedli-

wienie, zwolnienie lekarskie, czy nie przedstawi”. Były minister sprawiedliwości zmaga się z chorobą nowotworową. – Jeżeli Zbigniew Ziobro przedstawi komisji, przewodniczącemu (sejmowej komisji regulaminowej – PAP) Jarosławowi Urbaniakowi, zaświadczenie lekarskie, które będzie opisywało jego kondycję, jego możliwość w tych czy innych czynnościach, to nie wyobrażam sobie, żeby komisja nie brała tego pod uwagę – powiedział Hołownia.

– Jeżeli ktoś jest chory, to powinien mówić – zwłaszcza w takich okolicznościach – wszystko bez żadnych wątpliwości o swojej chorobie – dodał. Jak podkreślił, jest przekonany, że Ziobro walczy z bardzo poważną chorobą. Jednocześnie powiedział: – Raz pan Zbigniew Ziobro jest w staniejechać na Węgry, udzielać wywiadów, a później nagle jest tak ciężko chory, że nie może przyjść do Sejmu i opowiedzieć o swojej sprawie. PAP

Przywrócono ruch lotniczy w Brukseli wstrzymany z powodu dronów

Kazimierz Sikorski
Bruksela

Odżyły główne europejskie lotniska sparaliżowane, gdy przestrzeń powietrzną nad Belgią zamknięto z powodu podejrzanych dronów.

Cały ruch lotniczy był zawieszony we wtorek wieczorem na lotnisku w Brukseli oraz w Liège na wschodzie kraju. Samoloty lądujące na obu lotniskach przekierowano do Maastricht i Kolonii.

Rzecznik firmy zajmującej się kontrolą ruchu lotniczego, Skeyes Kurt Verwilligen, poinformował, że krótko przed godz. 20 otrzymano zgłoszenie o przelocie drona nad terenem lotniska w Brukseli. – Gdy zauważony zostanie dron,

standardową procedurą jest wstrzymanie lotów na co najmniej 30 minut, aby umożliwić przeprowadzenie kontroli i upewnić się, że nie dojdzie do niepożądanych przelotów.

Dane z monitoringu lotów wskazywały na poważne utrudnienia na lotnisku w Brukseli. Samoloty przekierowano do różnych lokalizacji, w tym na lotnisko Paryż-Charles de Gaulle, Maastricht-Aachen w Holandii i Bruksela-Charleroi.

To nie pierwszy przypadek zakłóceń ruchu lotniczego przez drony. We wrześniu lotniska w Kopenhadze i Oslo zostały zmuszone do krótkotrwałego zamknięcia z powodu dronów, a w zeszły weekend drony widziano również nad belgijską wojskową bazą lotniczą.



Wstrzymanie ruchu lotniczego we wtorek wieczorem doprowadziło do opóźnień i odwołania niektórych lotów

Rosyjski tankowiec w Kulevi. Gruzja pomaga omijać sankcje

Grzegorz Kuczyński
Kulevi

Rosyjska firma naftowa RusSNeft dostarczyła 105 340 ton ropy do nowo wybudowanej, częściowo finansowanej przez państwo rafinerii Kulevi w Gruzji.

Statek Kayseri pływający pod banderą panamską transportował 105 340 ton syberyjskiej ropy naftowej typu Siberian Light z rosyjskiego portu Noworosijsk nad Morzem Czarnym do rafinerii Kulevi. Urząd Skarbowy Ministerstwa Finansów Gruzji wydał 21 października oświadczenie potwierdzające dostawę ropy od rosyjskiej firmy. W oświadczeniu nie ujawniono nazwy rosyjskiej firmy, aby zapobiec „rozpowszechnianiu informacji zawierających tajemnice podatkowe”.

W oświadczeniu stwierdzono, że „statek, armator, nadawca i odbiorca ładunku nie podlegają międzynarodowym sankcjom”. Służba Skarbowa próbuje rozwiązać gruzińskie i międzynarodowe podejrzania, że rządząca partia Gruzji Sen pomaga Rosji w obchodzeniu międzynarodowych sankcji. Niezależne źródła klasyfikują tankowiec Kayseri jako część tzw. floty cieni Rosji, którą Kreml wykorzystuje do uniknięcia sankcji po pełnej inwazji na Ukrainę. Gruzijscy urzędnicy nie sprecyzowali,



Statek, który dostarczył ropę do nowa gruzińskiej rafineria Kulevi należy do rosyjskiej floty cieni. To kolejny dowód na to, jak Gruzja pomaga Rosji omijać sankcje

czy rosyjska ropa została załadowana i zmagazynowana w nowej rafinerii w Kulevi, czy w pobliskim terminalu naftowym Kulevi, należącym do Państwowej Spółki Naftowej Republiki Azerbejdżanu (SOCAR).

Rząd gruziński przedstawił kiedyś rafinerię w Kulevi jako krok w kierunku zmniejszenia zależności od importu paliw z Rosji, Turcji, Azerbejdżanu, Rumunii i Kazachstanu. Rosja jest obecnie głównym dostawcą produktów naftowych do Gruzji, odpowiadającym za 45 proc. całkowitego importu ropy naftowej do tego kraju. Pierwsza dostawa rosyjskiej ropy naftowej przeznaczonej do rafinacji w Gruzji

wzbudziła wątpliwości co do szczerości Tbilisi w kwestii zmniejszenia zależności od rosyjskiej ropy. Lokalni eksperci nie wykluczają możliwości, że ropa z Rosji może być importowana do Gruzji w celu przetworzenia, a następnie powracana na rynek rosyjski w postaci benzyny.

Gruzjińska opozycja już teraz obawia się, że rządząca partia Gruzji Marzenie jest

Niezależne źródła klasyfikują tankowiec Kayseri jako część tzw. floty cieni Rosji, którą Kreml wykorzystuje do uniknięcia sankcji

na najlepszej drodze, aby stać się sojusznikiem Rosji w jej wojnie z Ukrainą. Dostawa rosyjskiej ropy do nowej gruzińskiej rafinerii zbiegła się w czasie z kryzysem paliwowym w Rosji, spowodowanym trwającymi od kilku miesięcy skutecznymi atakami Ukrainy na rosyjską infrastrukturę naftową i gazową. Były prezes Narodowego Banku Gruzji Giorgi Kadagiszwili uważa, że stanowi to znową Gruzji w wojnie Rosji przeciwko Ukrainie. Niektórzy w Gruzji uważają, że rafineria w Kulevi może stać się uzasadnionym celem dla ukraińskich dronów, ponieważ będzie przetwarzać rosyjską ropę, która finansuje wojnę Kremla przeciwko Ukrainie.

Rosja gotowa wesprzeć Wenezuelę rakietami

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Aleksiej Żurawljow, wiceprzewodniczący parlamentarnej komisji obrony Rosji, ostrzegł, że „Amerykanów mogą czekać niespodzianki”, otwierając drzwi do transferu broni do Wenezueli.

„Nie widzę przeszkód, aby dostarczyć zaprzyjaźnionemu krajowi nowe rozwiązania, takie jak Oresznik, czy, powiedzmy, sprawdzone pociski Kalibr” – mówił Żurawljow.

Według Moskwy pocisk Oresznik, może uderzyć w dowolny cel na kontynencie europejskim w niecałą godzinę, jeśli zostanie wystrzelony z Rosji lub Białorusi.

Putin twierdzi, że te pociski są tak groźne, że użycie kilku z nich w ataku z konwencjo-

nalnymi głowicami byłoby równie katastrofalne w skutkach jak atak nuklearny.

Oresznik po raz pierwszy użyto w listopadzie 2024 we wschodniej Ukrainie, w Dnieprze, co Putin określił jako odwet za użycie przez Kijów broni dalekiego zasięgu pochodzącej z USA i Wielkiej Brytanii do atakowania celów w Rosji.

Prezydent Wenezueli Nicolas Maduro osobiście zwrócił się do Putina z prośbą o pomoc wojskową w związku ze zwiększoną obecnością wojsk USA na Karaibach. Maduro domaga się od Rosji wzmocnienia obrony powietrznej, w tym o przywrócenie rosyjskich samolotów Suchoj Su-30MK2, które już znajdują się w posiadaniu Wenezueli, oraz zakup 14 zestawów pocisków, donosił „The Washington Post”.

Nowy Jork wybrał burmistrza. Zohran Mamdani to pierwszy muzułmanin na czele tego miasta

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Nowy Jork

34-letni polityk będzie pierwszym muzułmaninem na czele władz największego miasta Ameryki. Zohran Mamdani głosił, że jego zwycięstwo jest zwycięstwem klasy robotniczej.

Nowojorczycy wybrali burmistrza najważniejszego w Ameryce miasta. Został nim kandydat Demokratów, socjalista 34-letni Zohran Mamdani.

Polityk będzie pierwszym muzułmaninem na czele władz największego miasta Ameryki. Mamdani zapowiedział nastanie „nowego wieku”, a swoje zwycięstwo uznał za wygraną klasy robotniczej.

Urodzony w Ugandzie syn indyjskich imigrantów polityk był zdecydowanym faworytem



Mamdani zgromadził nieco ponad 50 proc. głosów

sondaży i pokonał byłego gubernatora stanu Nowy Jork Andrew Cuomo oraz republikańskiego działacza społecznego o polskich korzeniach Curtisa Sliwę. Po podliczeniu ponad 90 proc. głosów Mamdani zgromadził nieco ponad 50 proc.,

podczas gdy Cuomo – 41,5 proc., a Sliwa – 7,2 proc. W głosowaniu uczestniczyło ponad 2 miliony mieszkańców, co najmniej pół miliona więcej niż w poprzednich wyborach.

34-letni deputowany nowojorskiej legislatury określa się jako demokratyczny socjalista, a kampanię oparł na hasłach walki z drożyzną. Choć burmistrz Nowego Jorku ma ograniczone uprawnienia, w kampanii obiecał szerokie zmiany w polityce socjalnej m.in. zamrożenie czynszów, darmowe przejazdy autobusem, darmowe żłobki i przedszkola, a nawet należące do miasta sklepy spożywcze.

Wszystkie te obietnice powtórzył podczas zwycięskiego przemówienia, w którym ogłosił, że jego zwycięstwo jest zwycięstwem klasy robotniczej, zapowiedział nastanie „nowego wieku” i wprowadzenie „poko-

lenia zmian”. Cytował przy tym byłego socjalistycznego kandydata na prezydenta Eugene’a Debsa oraz socjalistycznego premiera Indii Jawaharlala Nehru.

– Odkąd pamiętamy, pracujący nowojorczyści słyszeli od bogaczy i wpływowych ludzi, że władza nie należy do nich. Palce posiniaczone od podnoszenia pudeł na podłodze magazynu, odciski na dłoniach od kierownic rowerów dostawczych, kostki z bliznami po oparzeniach kuchennych. To nie są ręce, którym pozwolono dzierżyć władzę – mówił Mamdani.

– Dziś, wbrew wszelkim przeciwnościom, ją uchwyciliśmy – oznajmił.

Wtorkowe zwycięstwo opozycyjnego kandydata było jedną z szeregu porażek partii rządzącej w wyborach lokalnych. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Chandler w wersji melancholijnej

W sprzedaży jest już „Play-back”, ostatnia powieść Raymond Chandlera, w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego (wyd. Karakter w Krakowie). Philip Marlowe ma śledzić młodą kobietę, nie zna jednak powodu, dla którego zleceniodawcy zależy na tym, żeby nie spuszczać jej z oka. Detektyw wyjeżdża z Los Angeles i trafia do nadmorskiego kurortu Esmeralda. Szybko zdaje sobie sprawę, że prawdopodobnie gra po niewłaściwej stronie. W dodatku też jest śledzony. Is

W KINACH

Uciekaj Ben, uciekaj prędzej!

Pamiętacie „Uciekiniera” z Arnoldem Schwarzeneggerem z 1987 r? Doczekał się następca. Jutro do polskich kin wbiegnie brytyjsko-amerykański „Uciekinier” w reż. Edgara Wrighta. Oto Ben Richards zostaje uczestnikiem popularnego reality show, by zdobyć pieniądze na leczenie swojej córki. Wygraną jest sława i bogactwo, a przegranych czeka bolesna śmierć na oczach milionów widzów. W roli głównej Glen Powell. bb

ROCZNICA

Pa miętajcie o Zeydlerze

9 listopada minie 25, rocznica śmierci Zygmunta Zeydler-Zborowskiego, autora popularnych w PRL-u powieści kryminalnych z gatunku „miliyjnych”, ale także współtwórcy Teatru Sensacji „Kobra”. Ponoć to jego karykaturę wykorzystano w stałej animowanej czołówce z wężem. Ilość napisanych przezeń kryminałów jest praktycznie niepoliczalna - ostatnią była prawdopodobnie „Proszę nikogo nie winić” z 2013 roku. (wyd. LTW). mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 181. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Zarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Makabryczna kaźń Roberta-Françoisa Damiensa.

Do dziś nie wiadomo, dlaczego napadł na króla Ludwika XV – str. 10

Czytelnicy „IKaCa” z 27 lutego 1939 roku nie mogli narzekać na brak sensacyjnych i kryminalnych cymeliów – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Przedwojenne żydowskie gangi w natarciu

Handel żywym towarem i kontrola rynku seksuślug stanowiły domenę polskich Żydów. Był towstydliwy problemów tej społeczności.



Czarny Czwartek. Jak komuniści zmasakrowali ludzi na Wybrzeżu



Towarzysz Stanisław Kociołek w 1968 roku w „Trybunie Ludu”. Był wtedy posłem i pełnił funkcję I sekretarza KW PZPR w Gdańsku. Dodatkowo od listopada 1968 do lutego 1971 r. był członkiem Biura Politycznego KC PZPR – najmłodszym w jego historii

Lucjan Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

17 grudnia 1970 roku wobec strajkujących robotników na Wybrzeżu PRL-owskie władze postanowiły użyć wojska. Skończyło się masakrą w Gdyni i Szczecinie.

Strajki i demonstracje rozpoczęły się już 14 grudnia. Wybuchły po tym, jak władze zdecydowały się na podniesienie cen żywności nawet o kilkadziesiąt procent. Najpierw zastrajkowali robotnicy ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina, potem fala rozeszła się dalej.

Skala protestów zaskoczyła komunistów. 14 grudnia robotnicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina odmówili podjęcia pracy i tłum przed południem udał się pod pobliską siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Robotnicy zażądali spotkania z ówczesnym pierwszym sekretarzem KW PZPR Stanisławem Kociołkiem, a od dyrektora stoczni Stanisława Zaczka podjęcia negocjacji w sprawie cofnięcia podwyżek. Reakcja władz była stanowcza: postulaty zostały zignorowane i jeszcze tego dnia doszło do pierwszych starć ulicznych z Milicją Obywatelską.

Pierwsze strzały

Następnego dnia, 15 grudnia, ogłoszono strajk powszechny. Przyłączyły się do niego inne gdańskie przedsiębiorstwa, robotnicy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz pracownicy elbląskiego Zamechu. Ukonstytuował się też pierwszy komitet strajkowy. W jego skład weszli: Zbigniew Jarosz (przewodniczący), Jerzy Górski (zastępca przewodniczącego), Stanisław Oziębło, Ryszard Podhajski, Kazimierz Szołoch, Lech Wałęsa i Zofia Zejser.

Żądano m.in. uwolnienia aresztowanych wcześniej działaczy. Robotnicy kontynuowali

marsz i przemieszczając się pod budynek KW PZPR na wcześniej zapowiadany wiec, napotkali oddziały milicji. Władze, nie chcąc dopuścić demonstrantów pod budynek partii, podjęły decyzję o użyciu pałek i gazu łzawiącego. W efekcie doszło do walk ulicznych i starć z MO, a w końcu, późnym wieczorem 15 grudnia, do podpalenia budynku KW PZPR w Gdańsku. Ogłoszono strajk okupacyjny, a wojsko i milicja zablokowały porty i stocznie.

W samym mieście trwały gwałtowne starcia z milicją. Około godz. 16 przed dworcem kolejowym został zastrzelony przez snajpera przypadkowy

człowiek. Świadkowie twierdzili, że strzał padł od strony wiaduktu Błędnik, gdzie nie było wtedy ani wojska, ani milicji, musiał więc strzelać snajper, ulokowany prawdopodobnie w wieżowcu Centrum Techniki Okrętowej przy Błędniku.

Wojsko na ulicach

Przez cały dzień 16 grudnia strajk rozszerzał się na kolejne zakłady na Wybrzeżu. Stocznia Gdańska została otoczona przez wojsko. Ludzie, którzy próbowali się do stoczni zbliżyć, byli brutalnie bici.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Piskala



Kłopoty to właśnie moja specjalność

Komisarz Igor Brudny od zawsze był sam, ale nigdy nie czuł się jeszcze tak bardzo samotny. Pewnej nocy wdaje się w bójkę z mężczyzną, który niedługo potem trafia na posterunek jako podejrzany w sprawie o morderstwo.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Komisarz Joona Linna na tropie

Kiedy policjanci odbierają zgłoszenie o włamaniu na zamkniętą zimą camping, nie spodziewają się aż tak makabrycznego odkrycia. W środku nocy w jednej z przyczep znajdują rozczłonkowane zwłoki mężczyzny. Na odciętej ręce...

Lars Kepler, „Lunatyk”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł



W Paprotnikach nie jest bezpiecznie...

Barbara Domańska, dziennikarka lokalnej gazety i instruktorka fitness w świetlicy dla kobiet, otrzymuje nietypowe zlecenie: ma napisać artykuł o własnej matce: znanej reporterce, która zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Przeszłość wraca...

Agnieszka Peszek, „Paprotniki”, wyd. 110 procent, Warszawa 2025, cena 56,90 zł



Czy słyszysz głos z piekła?

Rok 1925. Pałac Czerniewice, Dolny Śląsk. Na hrabiego von Babbitzta spadają kolejne nieszczęścia. Pożar folwarku, zniknięcie żony, szalona córka Anna. Kiedy pałacowy lekarz zostaje zamordowany, do Czerniewic trafia obiecujący student psychiatrii Herbert Anwaldt.

Morek Krajewski, „Głos z piekła”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 54,99 zł



Przeciw Sowietom w Indiach

Indie, rok 1946. W polskim obozie dla dzieci i młodzieży w Balachadi dochodzi do tajemniczego napadu na kancelarię i kradzieży ważnej dokumentacji. Trop prowadzi polskich oficerów wywiadu do kolejnego obozu w Valivade i... do sowieckiej siatki szpiegowskiej.

Marcin Faliński, „Indyjska szarada”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Z klasyki PRL-owskiego kryminału

Tuż po przedstawieniu znany aktor grający główną rolę zostaje odnaleziony martwy w swojej garderobie. Ofiara nie cieszyła się zbyt dobrą reputacją i każdy ze świadków mógł mieć motyw, by zabić. Wszyscy jednak mają niepodważalne alibi...

Joe Alex, „Śmierć mówi w moim imieniu”, wyd. Bukowy Las, Wrocław 2025, cena 39,99 zł

Nieco irytujący poranny telefon z żądaniem okupu

Małgośka, główna bohaterka opowieści, doświadcza dramatycznych zmian w swoim życiu, gdy jej mąż znika bez śladu. Z biegiem dni sytuacja staje się coraz bardziej niepokojąca.

„- Że co proszę? - zachichotała Małgośka, prawie opluwając się czerwonym winem. - Nie wiem, kim jesteś, chłopie, ale trafiłeś jak kulą w płot. To byłby niezły żart, gdyby chodziło o kogoś innego. A jeśli to nie żart, to zatrzymaj go sobie na zdrowie. Powodzenia w życiu życzę. Będzie ci potrzebne, chłopie, jak nie mieś lepszych pomysłów. Do roboty lepiej się weź.

Życie lubi płatać figle, i to nie tylko swoim ulubieńcom. O ile Małgośka do niech zdecydowanie nie należała, mąż wręcz przeciwnie. Czego się nie dotknął, natychmiast zamieniał w złoto.

Nie było sprawy, której by nie załatwił.

Umowy, której by nie dopiął. Kontrahenta, którego by nie zdobył.

Pracowity. Zaradny. Przedsiębiorczy.

Przewidyjący. Konsekwentny. Zdeteterminowany.

Urodzony zdobywca.

Twardy negocjator.

Tam, gdzie inni widzą kłody rzucane przez los pod nogi, on widzi okazje.

Tam, gdzie inni wpadają w dołki, on buduje schody.

Oczywiście, gdyby była trzeźwa, zareagowałaby inaczej. Ale nie była.

Zasadniczo nawet nie bywała.

A jeśli już, to rzadko.

I to nie był ten dzień.

Więc nawet jeśli ktoś porwał Wieska, to ten na pewno sam sobie poradzi - uznała, rozłączając połączenie.

Kilka dni wcześniej...

Małgorzata Ryczka, lat czterdzieści z okładem, rozmiar czterdzieści z naddatkiem, BMI... „Dobra, nie ma co się dobijać” - pomyślała, zerkając poraz kolejny na noworoczną listę postanowień, której stuknęło już niemal pół roku, a z listy zrealizowała... Zaraz, zaraz...

Punkt 1. Schudnąć.

No OK, nie od razu Rzym zbudowano, a i Rzeczpospolita Polska od razu nie powstała. Na wszystko trzeba czasu.

„Najważniejsze są chęci” - uznała, siłąc się na optymizm, choć podejrzewała, że obżarstwem maskuje problemy emocjonalne, być może nawet epizod depresyjny, co prowadziło do punktu 2.

Punkt 2. Skonsultować się z dietetykiem.

No OK, nie ta kolejność. Może lepszy byłby psychiatra albo psycholog, ale jak człowiekowi przez tyle lat wbija się do głowy, że brudy pierze się w domu, a nie na zewnątrz, to potem nawet rozwieść się nie ma jak, bo świadków nieszczęścia brak. Tak, kolejny punkt na liście nie do zrealizowania, czyli...

Punkt 3. Rozwieść się i zacząć własne życie.

No OK. Nie, tu nie ma OK, prędzej zostanie wdową niż rozwódką - uznała smętnie. Albo Wiesiek wdowcem. To też sposób na rozwiązanie tego małżeństwa, tylko kierunek niewłaściwy. Nadwaga, wysoki cholesterol, początki menopauzy i nadciśnienia. „Taaaak” - pomyślała z przygnębieniem, które ostatnimi laty spędzało z nią więcej czasu niż mąż.

Szczupły i wysportowany Wiesiek miał zdecydowanie większe szanse na wdowieństwo niż jego obżerająca się, pławiąca we własnym nieszczęściu żona, która straciła sens życia nim go odnalazła. Nawet nie może zapisać się na śmierć, bo poza winem nic nie wchodzi jak powinno. Po wódce traci przytomność nim dojdzie do etapu miłego rauszu, a po piwie ma takie wiatry, że prędzej pęknie niż się upije.

- Pawełek - zwróciła się do niezawodnego przyjaciela. - Powiedz mi, chłopie, po co mi własne życie, jak nie wiem, co mam z nim począć?

Tak, to był największy problem. Małgośka nie wiedziała, czego właściwie chce.

Tak ogólnie to chciała mieć cel, choć nie wiedziała, jaki.

Pracę - choć nie potrafiła sobie wyobrazić, co miałaby robić.

Wykształcenie - studiów te naście lat nie skończyła, no może więcej niż naście lat temu - dokonała szybkich obliczeń w głowie. Ania kończyła w tym roku dwadzieścia cztery lata, zatem... No, tak, to mniej więcej było dwadzieścia pięć lat. Czwierćwiecze wychowywania dzieci, które już dawno się wychowały. I co dalej?

Zaraz, zaraz, co ona by jeszcze mogła chcieć od życia poza celem, pracą i wykształceniem? No tak, dobrego fryzjera. Dietetyka. Trenera personalnego. I wehikuł czasu. A na to wszystko trzeba by zapracować, ale jak niczego się nie potrafiło, a jej CV to niezapisana tablica?

- Pawełek, chłopie, kiepsko radzisz - powiedziała z wyrzutem. - Ten rozwód to tragiczny pomysł. Z czego ja będę żyć? Z alimentów? Że też nie wybiłeś mi tego z głowy. Dobrze, że nie



OLGA RUDNICKA

Autorka poczytnych powieści kryminalnych, wielbicielka koni, psów i gryzoni. Wolny czas najchętniej spędza na łonie natury. Po wielu latach polubiła kawę, a do hipokryzji nie zamierza się przekonać.

trzeźwieję na tyle, by pójść do prawnika.

Teraz wegetowała w dostatku. Po rozwodzie, jak jej nagle nie oświeci, co z sobą począć, będzie dalej wegetowała, tyle że w niedostatku. Trudno uwieścić, że w ćwierćwieczu dwudziestego pierwszego wieku była żoną przy mężu.

Jak do tego doszło? Kiedy to się stało?

Pamiętała, czym się zaczęło. Wpadką na imprezie.

Ale to przecież nie był koniec jej życia. Cięża nie przeszkadzała w studiach ani w późniejszym podjęciu pracy. Wiesław właściwie też jej niczego nie zabraniał. Nie twierdził, że miejsce kobiety jest przy dzieciach. Nie namawiał do rzucenia studiów. Przeciwnie: twierdził, że dadzą sobie radę. W końcu są razem. On jej we wszystkim pomoże.

- Wiesz, Pawełek, i to był ten moment, kiedy wszystko się posypało - powiedziała z przekonaniem. - Każde z nas inaczej wyobrażało sobie tę pomoc. Wyszło jak wyszło, nie ma co płakać, ale co dalej, chłopie?

- Mirek dzwoni? - materializacja Wieska w salonie doprowadziła ją do palpacji i jak ostatnia świnka oblała się winem. Dobrze, że nie polecało na nową sofę. Plamy z czerwonego wina kiepsko schodzą, jak ich nie zaprać od razu.

- Nikt nie dzwoni - powiedziała zażenowana, że przyłapał ją, jak rozmawia z robotem sprzątającym, wymiatającym właśnie okruszki chipsów zza kanapy. Nieświadomy niczego Pawełek - najnowszy model rumby - zaklinował się na moment przy sofie. Plamy z czerwonego wina kiepsko schodzą, jak ich nie zaprać od razu.

- To z kim rozmawiasz? - zapytał, spoglądając z niesmakiem na kieliszek wina.

- Ze sobą.

Wiesław westchnął, ale nie skomentował. Małgorzatę na lekkim rauszu trudno było znieść, a na trzeźwo? Wołał nie sprawdzać. Nie miał na to ani chęci, ani czasu.

- Chyba wrócę na studia.

- wcisnęła w usta łyżkę lodów. Czując, jak kremowa masa spływa jej po brodzie, przetarła słodką breję rękawem dressu.

- Lody? Na śniadanie? - tego już nie dało się nie skomentować.

Wiesław nie krył politowania dla żony. Na ogół nie ingerował w jej decyzje żywieniowe, choć ich nie pochwalał, ale widok obżerającej się lodami żony o siódmej rano wywoływał pewien niesmak.

O winie nie wspominając, ale do tego już zasadniczo przywykł, przynajmniej powinien, tyle że coś dużo było tego wina ostatnimi czasy.

- Białko, tłuszcz - wymamrotała niewyraźnie.

- A syrop glukozowo-fruktozowy na pierwszym miejscu? - Owoce - wymieniała.

- Chyba aromat owocowy - stwierdził. - Zresztą nieistotne. Nie moja sprawa.

„Wiadomo” - pomyślała. Już od dawna nic, co jej dotyczyło, nie było jego sprawą. Co właśnie zaprezentował, nijak nie odnosząc się do jej planu zdobycia wykształcenia.

- Nie wiem, czy nie będę musiała tej nowej matury zrobić - stwierdziła. - Tamta chyba już nieaktualna, choć nie wiem, co mogło się zmienić przykładowo w literaturze polskiej.

Mickiewicz ożył i zakwestionował interpretację „Dziadów”, czy może najnowsze odkrycia matematyczne zmieniły podstawowe zasady dodawania i odejmowania?

- Wyjeżdżam.

„Też mi nowość” - pomyślała złośliwie, porzucając temat studiów, matury i reszty jej życia. Niepotrzebnie siłała się na dowcip. Kiedyś uważał, że jest zabawna.

- I nie wiem, kiedy wrócę - do-dał jeszcze, nim wyszedł do kuchni.

To też żadna nowina. Małgośka zamieszała kawę (...).”



Olga Rudnicka, „Jedną nogą w grobie”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

ROBERT-FRANÇOIS DAMIENS

Nieszczęsny Francuz ma swoje miejsce w historii powszechnej z jednego, acz ważkiego powodu: 5 stycznia 1757 roku zamachnął się na życie króla Francji Ludwika XV. Dodajmy: bezskutecznie.

Ze szczyrym w rękę

Damiens wywodził się biednego chłopstwa, potem był zaciężnym żołnierzem, wreszcie sługą domowym u jezuitów w Paryżu, gdzie pracował do momentu, gdy ożenił się z pewną kucharką. Potem najmował się jako służący w mieszczańskich domach.

Żył spokojnie, więc do końca nie wiadomo, dlaczego owego feralnego dnia 5 stycznia, o godz. 16, gdy król wsiadał do powozu przed Wersalem, Damiens ominąwszy strażników dźgnął go szczyrym i zranił. Po tym czynie nie próbował uciekać i został natychmiast zatrzymany. Król krzyknął: „Niech zostanie aresztowany, lecz nie róbcie mu krzywdy!”.

Makabreska

Dzięki temu okrzykowi Damiens ocalał życie, lecz wolałby zapewne zginąć od razu od ciosów strażników. Po 10 rozprawach 26 marca został – jako królobójca – skazany na śmierć przez rozerwanie końmi i poćwiartowanie.

Wcześniej przeżył jednak gehennę. Najpierw torturowano go rozpalonymi do czerwoności szczyrcami; jego ręka, którą zamachnął się na Ludwika XV, została spalona siarką. Następnie w jego rany wiano stopiony wosk, ołów i wrzący olej. Po kilku godzinach został ostatecznie oddany w ręce słynnego królewskiego kata Charlesa-Henri Sansona i jego szesnastu pomocników.

Damiens w kawałkach

Przyprowadzono konie i przywiązano do jego rąk i nóg, lecz zwierzęta nie były w stanie rozerwać ciała skazańca. Kaci zostali zmuszeni więc do przecięcia jego więzadeł toporem. Po kolejnym szarpnięciu koni Damiens został rozcłódkowany, co wywołało aplauz publiczności, a jego tors został wrzucony do ognia.

Legenda mówi, że krwawej egzekucji Damiensa przypatrywał się Giacomo Casanova, który zapłacił aż 600 franków za mieszkanie z widokiem na szafot, zaś do towarzystwa zaprosił cztery zachwycone atrakcją damy.

Nie wiadomo, czy to prawda, faktem jest zaś to, że miejsce urodzenia Damiensa zostało zrównane z ziemią, a jego żona, córka i ojciec zostali wydaleny z Francji pod groźbą natychmiastowej śmierci w przypadku powrotu.



Każdą Damiensa była sporą atrakcją. Przedstawiając ją ryciny cieszyły się wielkim powodzeniem wśród publiki



OSĄDZENIE SPRAWCÓW WYDARZEŃ OKAZAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE

Czarny Czwartek. Komuniści masakrują ludzi na Wybrzeżu

Ciąg dalszy ze str. 8

Nad ranem, gdy stocznicy przez bramę nr 2 próbowali wyjść na miasto, aby po raz kolejny wziąć udział w demonstracjach, zostali ostrzelani przez milicjantów. Według oficjalnych ustaleń zginęły wówczas kolejne dwie osoby, a 11 zraniono. Strajkujący wycofali się na teren swojego zakładu.

Tego dnia do Trójmiasta wkroczyło też wojsko, na ulicach pojawiły się czołgi i transportery opancerzone. Kierujący akcją pacyfikacji Wybrzeża członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko oświadczył dyrektorowi i członkom stoczniowej partii: „Mamy do czynienia z kontrrewolucją i nieważne jest, że zginie 200 czy więcej stoczników. Stocznia zostanie zburzona,

a na gruzach starej zbudujemy nową”.

Podobne stanowisko miał Władysław Gomułka, który 16 grudnia stwierdził publicznie, że wydarzenia na Wybrzeżu mają jawną „charakter kontrrewolucyjny”.

Czarny Czwartek

17 grudnia władze zdecydowały się wykorzystać wojsko do tłumienia zamieszek. W wyniku starć wiele osób po obu stronach zostało poszkodowanych. Rano, na przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia Stocznia, oddziały Milicji Obywatelskiej i wojska ostrzelały tłum pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Według ustaleń prokuratury śmierć poniosło wówczas około 10 osób. Ludzie nie mieli gdzie uciekać. Zginęli m.in.

Brunon Drywa, Zbigniew Godlewski, Jan Kałużny, Jerzy Kuchcik, Stanisław Lewandowski, Zbigniew Nastały, Józef Pawłowski, Ludwik Piernicki, Jan Polechoński, Zygmunt Polito i Stanisław Sieradzan.

W centrum Gdyni uformowano pochód z biało-czerwonymi flagami, który ruszył ulicami 10 Lutego i Marchlewskiego w kierunku przystanku Gdynia-Stocznia, gdzie stał się z wojskiem. Rozproszony pochód zebrał się ponownie na ul. Czerwonych Kosynierów i ruszył do centrum Gdyni. Na czele pochodu niesiono na drzewach ciało jednego z zabitych – Zbyszka Godlewskiego, za nim niesiono pomazane krwią narodowe flagi. Godlewski do grudnia legendy przeszedł jako tytułowy bohater „Ballady o Janku Wiśniewskim”.

W tym samym czasie demonstracje trwały także na ulicach Słupska i Elbląga. Do strajkujących włączyli się pracownicy Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, którzy z tysiącami ludzi demonstrowali w mieście, a wobec których wojsko i milicja użyły siły, kiedy protestujący podpalili gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Do tłumy zaczęło strzelać wojsko: śmierć poniosło 16 osób, w tym wiele młodzieży oraz osoby przypadkowo znajdujące się przy terenie protestu.

„Bałem się krzyczeć”

Dokładny przebieg wydarzeń, które doprowadziły do Czarnego Czwartku, przedstawił później Konrad Tatarowski na antenie Rozgłośni Polskiej RWE w audycji „Jeden dzień w Gdyni – czwartek,



Wojsko na ulicach Gdańska, grudzień 1970 r. W wyniku pacyfikacji Wybrzeża zginęło co najmniej 45 osób, 1165 zostało rannych

17.12.1970”. Program powstał w oparciu o dokumenty zgromadzone przez Sekcję Historyczną „Solidarności”. Autor zawarł w nim relacje naocznych świadków i uczestników tragedii.

„Najpierw poszła seria z pocisków świetlnych, potem był wystrzał z czołgu, ale wtedy już żeśmy ruszyli. Milicja strzelała pod nogi, co dawało rykoszety od kocich łbów. Wtedy powstają najgorsze rany. Obok mnie jeden dostał w krtań, drugi w nogę” – wspominał Stanisław Kodzik.

Inny uczestnik wydarzeń mówił tak: „Byłem w tłumie i nagle zostałem trafiony w nogę. Bałem się nawet krzyczeć, prosić o pomoc. Dziwiłem się, jak można zostać postrzelonym w tłumie. Dopiero później uświadomiłem sobie, że ta kula musiała się odbić. Na jednej nodze doskakałem do naduktu, odsłoniłem nogę i już mi się słabo robiło, więc zacząłem krzyczeć o pomoc. Ludzie zanieśli mnie do taksówki. Z przodu siedział facet postrzelony w bark, a obok mnie mężczyzna, który strasznie krzyczał, że go boli. Nagle przestał krzyczeć, dostał drgawek. Wziąłem go za rękę, a on się obsunął nieżywy”.

Tragiczna statystyka protestów

Tłumiąc protesty na Wybrzeżu, wojsko i milicja wykazały się niezwykle brutalno-

ścią. W sumie zginęło 45 osób, 1165 odniosło rany, natomiast ponad 3 tys. zostało zatrzymanych. Pogrzeby ofiar odbywały się wieczorem lub w nocy, potajemnie, mogła w nich uczestniczyć tylko najbliższa rodzina. We wszystkich objętych zamieszkami miastach Wybrzeża obowiązywały stan wyjątkowy i godzina milicyjna.

Władze przez wiele lat ukrywały liczbę ofiar, cenzura ograniczała wszelkie informacje na ten temat. Do dzisiaj niejasna jest także sprawa wydania rozkazu strzelania do robotników – większość partyjnych notabli z tamtego okresu już nie żyje.

Do pacyfikacji robotniczych protestów użyto 27 tysięcy żołnierzy, 550 czołgów, 750 transporterów opancerzonych, 108 samolotów i śmigłowców oraz 40 łodzi patrolowych Marynarki Wojennej. W walkach użyto prawie 80 tysięcy sztuk pojemników z gazem. Podczas starć z milicją i wojskiem zniszczono 19 obiektów użyteczności publicznej, w tym gmachy KW PZPR w Gdańsku i Szczecinie.

Z dokumentów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej wynika, że grudniowe zajścia nie ograniczyły się do Wybrzeża. Do demonstracji i strajków doszło także w Krakowie, Wałbrzychu i innych polskich miastach. Według ustaleń historyków w głębi kraju strajkowało wówczas ponad 20 tysięcy osób.

Kto odpowiada za masakrę?

Komuniści starali się za wszelką cenę zatrzeć prawdę o wydarzeniach grudniowych. Mimo to dziesięć lat później, kiedy przez cały kraj przetoczyła się wielka fala strajków, jednym z pierwszych postulatów protestujących było upamiętnienie zamordowanych. Dzięki temu 16 grudnia 1980 r., zaledwie po trzech miesiącach prac, na placu przed Stoczną Gdańską uroczyście odsłonięto pomnik Poległych Stoczniovców – pierwszy w bloku komunistycznym pomnik ofiar tego reżimu, a zarazem symbol walki o wolną Polskę.

Historycy wciąż zastanawiają się, dlaczego władza wprowadziła podwyżki akurat przed świętami Bożego Narodzenia. Nawet bowiem dla komunistycznych aparatczyków musiało być oczywiste, że wywoła to protesty. Niektórzy uważają, że robotnicze protesty mogły zostać sprowokowane przez twardogłowych

dowódcę Pomorskiego Okręgu Wojskowego Józefa Kamińskiego, dowódcę 16. Dywizji Pancernej Edwarda Łańcuckiego, komendanta Szkoły Podoficerskiej Milicji Obywatelskiej w Słupsku Karola Kubalicy oraz pięciu wojskowych.

Gdański proces ruszył w 1998 roku. W 1999 r. proces przeniesiono do Warszawy, gdzie rozpoczął się w 2001 r. Po dziesięciu latach, latem 2011 roku, trzeba było go zacząć od nowa z powodu śmierci ławnika. W lipcu 2011 r. sąd zawiesił także – ze względu na stan zdrowia – proces Wojciecha Jaruzelskiego za „sprawstwo kierownicze” wydarzeń na Wybrzeżu.

„Nurt niszczycielski, kryminalny”

W trakcie procesu Jaruzelski zapewniał sąd, że jako szef Ministerstwa Obrony Narodowej poczuwa się do współodpowiedzialności politycznej i moralnej za wydarzenia grudniowe, ale nie do odpowiedzial-

DECYZJĘ O PODWYŻCE CEN ŻYWNOŚCI PODJĘTO 30 LISTOPADA 1970 NA POSIEDZENIU BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR. TO WTEDY URUCHOMIONO LAWINĘ

członków KC PZPR pod wodzą Mieczysława Moczara, niektórzy sądzą zaś, że być może sytuację na Wybrzeżu sprowokowali Sowieci, chcąc pozbyć się Władysława Gomułki. Faktycznie, 20 grudnia 1970 roku na funkcję I sekretarza KC PZPR wybrano Edwarda Gierka.

Prof. Jerzy Eisler, badacz najnowszych dziejów Polski, przyznaje, że wiele podejmowanych wówczas decyzji nosiło znamiona prowokacji. Prowokacji, która doprowadziła do śmierci wielu niewinnych ludzi.

Do 1989 roku wobec osób odpowiedzialnych za przeprowadzenie krwawej pacyfikacji robotniczych protestów w grudniu 1970 r. nie prowadzono postępowania karnego. Wszczęła je prokuratura wojskowa, a później sprawę przekazano cywilnym organom ścigania.

Osądzeni i... nieosądzeni

W marcu 1995 roku do Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku trafił akt oskarżenia dotyczący osób, które zdaniem prokuratury odpowiadały za krwawą pacyfikację robotników. Oskarżeniem objęto ówczesnego ministra obrony narodowej generała Wojciecha Jaruzelskiego, sekretarza KC PZPR Stanisława Kociołka, ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątałę, wiceministra obrony narodowej Tadeusza Tuczapskiego,

ności karnej. Twierdził, że wiele działań wojska i milicji to „obrona konieczna i stan wyższej konieczności”, bo wystąpił wtedy „nurt niszczycielski, kryminalny”. Dodawał, że proces zakończy się z „powodów biologicznych”. Miał rację – zmarł 25 maja 2014 r.

30 czerwca 2014 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie prawomocnie uniewinnił 81-letniego wówczas Stanisława Kociołka od zarzutu „sprawstwa kierowniczego” zabójstwa robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Kociołek zmarł w październiku 2015 roku.

Sąd Apelacyjny podkreślał w uzasadnieniu wyroku, że „rozumie poczucie pokrzywdzenia tych wszystkich, których bezpośrednio lub pośrednio dotknęły wydarzenia Grudnia ‘70”, ale we właściwym czasie nie wszczęto żadnego postępowania i sprawy miały wraz z upływem czasu. „Wszczęcie śledztwa możliwe było dopiero po 1989 r., gdy możliwości wyjaśnienia okoliczności sprawy były już zmniejszone. Żadna ekipa w PRL nie była zainteresowana tą kwestią, czy w ogóle powrotem do sprawy Grudnia ‘70” – mówiła wtedy sędzia Ewa Plawgo.

Na kary więzienia w zawieszeniu zostali zaś skazani dwaj byli oficerowie jednostek wojskowych, które uczestniczyły w pacyfikacji robotników na Wybrzeżu.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP



Pierwsza strona i wyszczerzone zęby. „Dzięki wyjątkowemu działaniu Kalodontu zęby są mocne i zdrowe”

Kradzieże, mordy, polityka. A w tle wojna z Niemcami

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z 27 lutego 1939 roku już pierwsza strona mogła budzić przerażenie. A to z powodu ogromnych zębisk - reklamy pasty Kolodont. Zawartość nie ustępowała okładce: ilość kryminalistów mogła zadowolić najwybredniejszego poszukiwacz sensacji.

„Ponowna kradzież w sklepie. W nocy na sobotę dokonali włamywacze w centrum Warszawy zuchwalej kradzieży. Jeszcze przed zamknięciem bramy, gdy dozorca gasił światło na schodach, weszli do domu przy ul. Wiodok L2 i ukryli się w wytwórni koszykarskiej Skowrońskiego. W nocy złodzieje przebili ścianę i przeszli do sąsiedniego magazynu konfekcji męskiej pt. »Pan«, mieszczącego się od strony ul. Brackiej 21. Rano, gdy dozorca zamiatał schody, złodzieje wyszli z łupami naładowanymi do 5 worków. Zawiadomiony właściciel magazynu stwierdził kradzież: ubrań, płaszczy jesiennych, szlafroków, piżam, bielizny, szali itp. wartości do 6000 zł. Zaznaczyć należy, iż przed rokiem w podobny sposób złodzieje okradli wspomniany magazyn na sumę 12 000 zł.

Chorobliwie zazdrosny mąż zakatował niewinną żonę. Łowicz żyje pod wrażeniem barbarzyńskiego czynu i zabójstwa popełnionego przez zazdrosnego męża. Walenty Ucieszny był chorobliwie zazdrosny o swoją żonę i podejrzewał ją, że go zdradza z niej. Rochem Owczarkiem. W ub. sobotę Ucieszni udali się do znajomego Macieja Gajdy przy ul. Kutnowskiej 11, gdzie odbywała się zabawa. Podpiszyszy sobie, między małżonkami doszło do gwałtownej sprzeczki, wobec czego Gajda wyprosił z mieszkania powaśnioną parę. Na ulicy Ucieszny zdarł z żony ubranie, chwycił ją za włosy i bijąc kijem, obnażoną popędził do mieszkania domniemanego przyjaciela. Wtargnąwszy do mieszkania Owczarka zwyrodniały mąż rzucił napół omdlałą ofiarę na podłogę i zadawał jej razy kijem po głowie. Zanim zaskoczony awanturą Owczarek zdołał wyrwać oszalałemu oprawcy kij z ręki, Ucieszna, która doznała pęknięcia podstawy czaszki, po chwili zmarła.

Za werbunek ochotników do czerwonej Hiszpanji. W sobotę zakończył się w sądzie okr. proces przeciw urzędnikowi pryw. Stefanowi Ciołko, oskarżonemu o przynależność do KPZU i... werbunek ochotników do czerwonej armii hiszpańskiej, oraz przeciwko motorowemu tramwaju Mikołajowi Łozińskiemu, oskarżonemu o udzielenie Ciołce pomocy w wysyłce ochotników do Hiszpanji. Trybunał skazał Ciołkę na 6 lat, a Łozińskiego na 2 lata więzienia.

Zasypali Zaolzie fałszywymi 10-złotówkami. Przed sądem okr. karnym w Cieszynie odpowiadał Jan Karbownik z Dąbrowy Górniczej, przebywający w więzieniu śledczym za kolportowanie fałszywych 10-złotówek. Karbownik przybył na Śląsk Zaolziański wraz ze współnikiem, kupował głównie w Trzyńcu towary i płacił fałszywymi 10-złotówkami. Jego współnik zbiegł. Sąd ukarał Karbownika 5-letnim więzieniem i po wyroku odprowadzono go do więzienia”. opr. żar

Ciało i dusza to najczulsze barometry naszego życia



Małgorzata Foremniak w „Wysokich obcasach” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Lech Wałęsa odpoczywał od żony

Zakończyła się trasa byłego prezydenta RP po Stanach Zjednoczonych. Po wielu tygodniach występów i licznych spotkań był prezydent kilka dni temu wrócił do Gdańska. W rozmowie z „Faktem” przyznał, że w czasie pobytu za oceanem nie rozmawiał z żoną. – Daliśmy sobie czas, by odpocząć od siebie – wyznał.

Olga Frycz zaliczyła atrakcje

Celebrytka wyskoczyła z dziećmi i partnerem do stolicy Włoch. Pretekstem był chrzest jej siostrzeńca w polskim kościele św. St. Kostki. Aktorka pochwaliła się na Instagramie relacją z wypadu i mnóstwem zdjęć. Widać na nich, że w ciągu trzech dni zaliczyła najważniejsze atrakcje turystyczne Rzymu i Watykanu.

Izabeli Kunie jest przykro

54-letnia aktorka gościła w podcaście „Zza kulis”. W trakcie rozmowy poruszyła temat przemijającego czasu i swojego wieku. – Ja się bardzo dobrze czuję ze sobą, ale chciałabym mieć 10 lat mniej. Upływający czas jest dla mnie przerażający – stwierdziła. I dodała: – Nikt mnie nie przekona, że większość swojego życia mam za sobą. Nie ma opcji, ale jak sobie pomyśle, ile czasu jeszcze mi zostało, to jest mi k***a strasznie przykro – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Życie toczy się dalej Polsat Film, 21:00

Claire (Jane Fonda) i Evelyn (Lily Tomlin) spotykają się po latach na pogrzebie wspólnej przyjaciółki. Postanawiają zemścić się na wdowcu, który skrzywdził kiedyś Claire. Do wymierzenia sprawiedliwości brakuje im tylko... broni.

Ślodziak

TVP Kultura, 21:05

Inspirowana historią życia Shii LaBeoufa opowieść o zmaganiach młodego aktora z rzeczywistością i własnymi demonami. Kolejne etapy życia aktora portretują Noah Jupe oraz Lucas Hedges. LaBeouf wciela się (odważnie i być może w ramach terapii) w trudną, niewdzięczną rolę własnego ojca.

Ciemna strona starożytnej Grecji

Polsat Viasat History, 22:00

Starożytna Grecja kojarzy nam się z filozofią i demokracją, ale ta wielka cywilizacja miała również swoją mroczną stronę, którą ten serial ukazuje od najwcześniejszych czasów aż po epokę hellenicką.

Szepty mroku 3 AMC, 22:00

Akcja kolejnej części rozpoczyna się sześć miesięcy później. Porucznik Leaphorn i Jim Chee prowadzą śledztwo w sprawie zaginięcia dwóch chłopców. A Bernadette Manuelito, która rozpoczęła nowe życie 800 kilometrów od domu, odkrywa spisek związany z przemysłem ludzi i narkotyków.

KRZYŻÓWKA NR 172

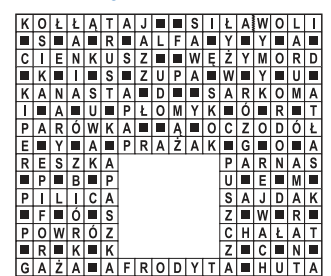
- dawna nazwa czarnej pasy do butów,
 - naczynie na herbatę,
 - plonie podczas igrzysk olimpijskich,
 - bezdolny kłoszard neapolitański,
 - buława używana przez starszyznę zaporoską,
 - oczyszcza podejrzanego z zarzutów,
 - fortel Onufrego Zagłoby,
 - zajęcie na boku, dodatkowa praca,
 - ... Przybylska z estrady,
 - zastój w gospodarce, stagnacja,
 - ptak budujący gniazda w sitowiu,
 - tnąca krawędź narzędzia,
 - podstawa aparatu fotograficznego,
 - średniowieczny aktor wędrowny,
 - wyższy duchowny katolicki,
 - zgrubienie na powierzchni ciała,
 - ... Papierów Wartościowych w Warszawie,
 - ... Jan Okoń, polski poeta,
 - rodzaj sieci rybackiej,
 - ... o Basie, powieść Kornela Makuszyńskiego,
 - puszysty ogon wiewiórki.
- Pionowo:**
- miejsce pracy Ignacego Rzeckiego,
 - celny lub skarbowy,
 - zły duch w wierzeniach arabskich,
 - kieliszek wódki dla Niemca,



- ruchy mięśni twarzy,
- ubezpiecza kolumnę wojska,
- trzeci okres mezozoiku,
- krewny w linii męskiej,
- śpi często na zapiecku,
- modląca się postać w sztuce,
- harcerz z Wielkiej Brytanii,
- europejski kraj z Rygą,
- Lukullusa lub Baltazara,
- staropolska jednostka miary,
- Wielki lub Mały na niebie,

- bezsensowna, pusta gadanina,
- cisza na morzu, flauta,
- cienki, mocny sznurek,
- klątwa kościelna, ekskomunika,
- „Pieprz i ...”, program podróżniczy,
- indygo lub tanina,
- ... według Kiepskich”, polski serial komediowy.

ROZWIĄZANIE NR 171



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wiary we własne możliwości będzie Ci można dzisiaj tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny zapowiada, że dużo dzięki temu osiągniesz.

Ryby (19.02 - 20.03)
Zadbaj o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że relaks potrzebny Ci jest jak mało kiedy.

Baran (21.03 - 19.04)
Pomysłowość będzie Ci sprzyjać. Horoskop dzienny na czwartek radzi wykorzystać okazję do rozmowy, która otworzy nowe drzwi.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na sobie. Horoskop dzienny to wskazówka, by zrobić coś, co ukoi duszę. Nie pozwól, by cudze emocje zaburzyły Twój spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Chętnie wejdiesz w współpracę z innymi osobami. Horoskop na dziś zapowiada, że wspólny wysiłek przyniesie bardzo dobre efekty.

Rak (22.06 - 22.07)
Zadbaj o szczegóły. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że precyzja będzie kluczem do sukcesu. Uporządkuj to, co od dawna odkładasz.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach przyniesie Ci spokój. Unikaj sporów. Horoskop dzienny wróży, że dzięki temu zyskasz coś cennego – zrozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie bój się zmian – przyniosą odrodzenie. Horoskop na dziś zapowiada, że los postawi na Twojej drodze kogoś, kto Cię zaskoczy.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że Twoje marzenia nabiorą realnych kształtów. Zrób pierwszy krok, nie czekaj.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór popłaca. Dziś możesz osiągnąć coś, o czym marzysz. Horoskop dzienny radzi pamiętać jednak, by nie działać samotnie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twój umysł błysnieowymi ideami. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaskoczyć innych świeżym spojrzeniem, ale słuchać też opinii bliskich.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą dominować. Zaufaj przeczuciu – horoskop dzienny na czwartek mówi, że ono Cię nie zawiedzie. Ktoś może okazać Ci wsparcie.

KREDYT KREDYTOBIORCA WCIĄŻ MA OBOWIĄZEK SPŁATY RAT, NAWET JEŚLI NIE MA JUŻ GDZIE MIESZKAĆ

Bank nie patrzy na wojnę

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
redakcja@regiodom.pl

Co się dzieje z kredytem hipotecznym, gdy dom lub mieszkanie zostanie zniszczone w wyniku działań wojennych? Zasady nie są korzystne dla kredytobiorców.

Bank, udzielając kredytu hipotecznego, zabezpiecza swoje interesy na nieruchomości. Jednak utrata domu lub mieszkania w wyniku działań wojennych nie oznacza automatycznego umorzenia zobowiązania. Kredytobiorca wciąż ma obowiązek spłaty rat, nawet jeśli nie ma już gdzie mieszkać.

Polisa mieszkaniowa powinna chronić majątek przed skutkami zdarzeń losowych, ale w praktyce w OWU (Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia) znajdują się liczne wyłączenia.

Najczęstszymi przypadkami, które podlegają wyłączeniu z ochrony ubezpieczeniowej, są: szkody spowodowane uderzeniem pocisku, bomb, czołgu, drona ostrzałem czy zniszczeniami wynikającymi bezpośrednio z działań wojennych; straty wynikające z działań terrorystycznych; szkody wynikające ze strajków; szkody wynikające ze skutków promieniowa; szkody wynikające z wojny domowej; szkody wynikające z ograniczeń wynika-



Zniszczenie domu lub mieszkania w wyniku działań wojennych nie oznacza automatycznego umorzenia zobowiązania.

jących z decyzji władz administracyjnych.

Innymi słowy: wojna, ataki terrorystyczne czy zamieszki polityczne należą do zdarzeń wyłączonych z ochrony. Nawet jeśli dom zostanie doszczętnie zniszczony, ubezpieczyciel może odmówić wypłaty świadczenia, powołując się na zapisy OWU.

Niektóre towarzystwa ubezpieczeniowe oferują dodatkowe klauzule, które mogą rozszerzać ochronę, jednak ich dostępność jest mocno ograniczona.

- Może się okazać, że nasze

ubezpieczenie będzie nieskuteczne. Co prawda pewnie można by znaleźć ubezpieczyciela, która za dodatkową opłatą takiej ochrony udzieli, ale raczej nie w tych okolicznościach, z jakimi mamy do czynienia aktualnie. To samo tyczy się ubezpieczenia mienia na terenach zalewowych, czy objętych wcześniej powodzią - podkreśla Michał Pomorski, ekspert z kancelarii Pomorski Tax Legal Finance.

W praktyce oznacza to, że w regionach szczególnie nara-

żonych na ryzyko - czy to konfliktów zbrojnych, czy powodzi - znalezienie skutecznej polisy jest bardzo trudne, a czasami wręcz niemożliwe.

Nawet jeśli ubezpieczyciel uzna szkodę, wysokość wypłaty może być ograniczona.

- Nawet w przypadku kwalifikacji ochrony ubezpieczeniowej do wypłaty - należy sprawdzić stawki procentowe, jakie w danej polisie obowiązują od sumy ubezpieczenia. Dla przykładu może to być bowiem 50procent wartości sumy

ubezpieczenia do wypłaty - tłumaczy ekspert.

To ważna uwaga - wielu właścicieli nieruchomości nie zdaje sobie sprawy, że suma ubezpieczenia nie zawsze równa się wysokości ewentualnego odszkodowania.

Jeśli w OWU wpisano, że maksymalna wypłata to połowa wartości polisy, odszkodowanie może nie wystarczyć na odbudowę domu ani na spłatę kredytu.

Oprócz polisy majątkowej banki często wymagają dodat-

kowego ubezpieczenia kredytu.

Obejmuje ono np. ochronę na wypadek utraty pracy czy poważnej choroby.

Pojawia się jeszcze jedna możliwość: dochodzenie roszczeń wobec państwa. Taka sytuacja może wystąpić np. w przypadku działań obronnych prowadzonych przez polską armię.

- Innym przypadkiem są zdarzenia pośrednie jak ostatnie zestrzelenie drona przez polskie wojsko, który spadł na nieruchomość. W takim przypadku można rozważyć roszczenie wobec Skarbu Państwa, natomiast jak zawsze taka możliwość podyktowana jest danym stanem faktycznym - podsumowuje ekspert.

Dochodzenie takich roszczeń bywa jednak skomplikowane i wymaga postępowania sądowego.

W niektórych krajach, które doświadczyły działań wojennych (np. Ukraina), państwo zdecydowało się uruchomić programy rekompensat dla obywateli, którzy stracili domy i mieszkania. W Polsce nie ma obecnie takiego systemu, choć nie można wykluczyć, że w wyjątkowych okolicznościach rząd zdecydowałby się na wsparcie poszkodowanych. Do tego czasu kredytobiorcy muszą opierać się wyłącznie na własnych polisach oraz istniejących przepisach prawa cywilnego. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny
dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

**Motoryzacja
na wysokich obrotach**

motofakty.pl

Na świętego Marcina najlepsza jest gęsina, czyli cztery dni zabawy w Swołowie

Anna Czerny-Marecka
Powiat słupski

W dniach 8-11 listopada w godzinach 10-17 w Swołowie odbędzie się 18. edycja wydarzenia „Na św. Marcina najlepsza pomorska gęsina”, organizowanego przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Wydarzenia w ramach Gęsiny 2025 odbywać się będą w Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie. Będzie można zwiedzić całe muzeum, w tym najnowsza wystawę czasową „Gęś pomorska”. Wśród wystaw stałych muzeum znaleźć będzie można pokazy dawnych jesiennych prac domowych: gręplowania i przędzenia wełny (10 i 11 listopada), czy darcia gęsiego pierza, którym towarzyszyły zawsze wspólne śpiewy.

Jarmarki żywności i rękodzieła
Gęsina w Swołowie to okazja, by poznać i degustować potrawy i wyroby z tego mięsa. Obecnych będzie około 80 wystawców ze swoimi gęsimi wyrobami, tj. Koła Gospodyń Wiejskich, pasjonaci kulinarni, przetwórcy, rolnicy oraz gospodarstwa agroturystyczne, lokalni hodowcy i restauratorzy. Wydarzeniu towarzyszyć będzie targ pomorskich pro-



Zdjęcie archiwalne. Na gęsinę w Swołowie nigdy nie brakuje amatorów

duktów lokalnych, a wśród nich najlepsze w regionie oleje, przetwory, soki, wina, cydry, nalewki, herbaty, kiszonki, sery, warzywa, chleby. W zagrodzie nr 14 „Strefa miodu” kramy rozstawiają pomorscy pszczelarze. Przez wszystkie cztery dni wydarzenia będzie kiermasz rękodzieła, na którym wystawi się ponad 60 wystawców z Pomorza. Zobaczyć będzie można pracę ludowego rzeźbiarza czy hafciarek.

Tańce na dechach
Każdego dnia trwać będzie biesiada z muzyką na żywo, wystąpią zespoły pieśni i tańca oraz zespoły i kapele folklorystyczne z całego Pomorza, a na koniec zatańczą będzie można na wiejskiej potańcówce na dechach.

Pokazy kulinarne
Atrakcją będą pokazy kulinarne znanych pomorskich szefów kuchni oraz degustacje. Każdego dnia będzie można zo-

baczyć dwa pokazy gotowania na żywo na scenie, którym towarzyszyć będzie komentarz oraz degustacja. 8, 9 i 10 listopada o godzinie 15.00 odbędą się „kulinarnie opowieści”, czyli rozmowy z szefami kuchni o pasji przyrządzania gęsiny i tradycyjnej kuchni pomorskiej.

Gęsina w różnych odsłonach
Każdy, kto przyjedzie w tych dniach do Swołowa, będzie

miał okazję degustować i kupić gęsinę w różnych odsłonach kulinarnych: gęsie okrasa, pierogi i kartacze z gęsiną, smalcze gęsie, gęsi pieczone, gotowane, smażone, duszone, faszerowane, półgęski wędzone na zimno, galarety, kiełbasy, pasztety z gęsi, zupy na gęsinie: czernina, brukwianka, kapuśniak, buliony oraz mnóstwo potraw z podrobów gęsich, tarty, gęsie burgery, szarpana gęsina z dodatkami i wiele innych. Odbędzie się III edycja Konkursu na Najlepszego Wystawcę Gęsiny. Wydarzenia towarzyszące imprezie organizuje również swołowska Gospoda „Spizarnia w kratę” (Swołowo 8).

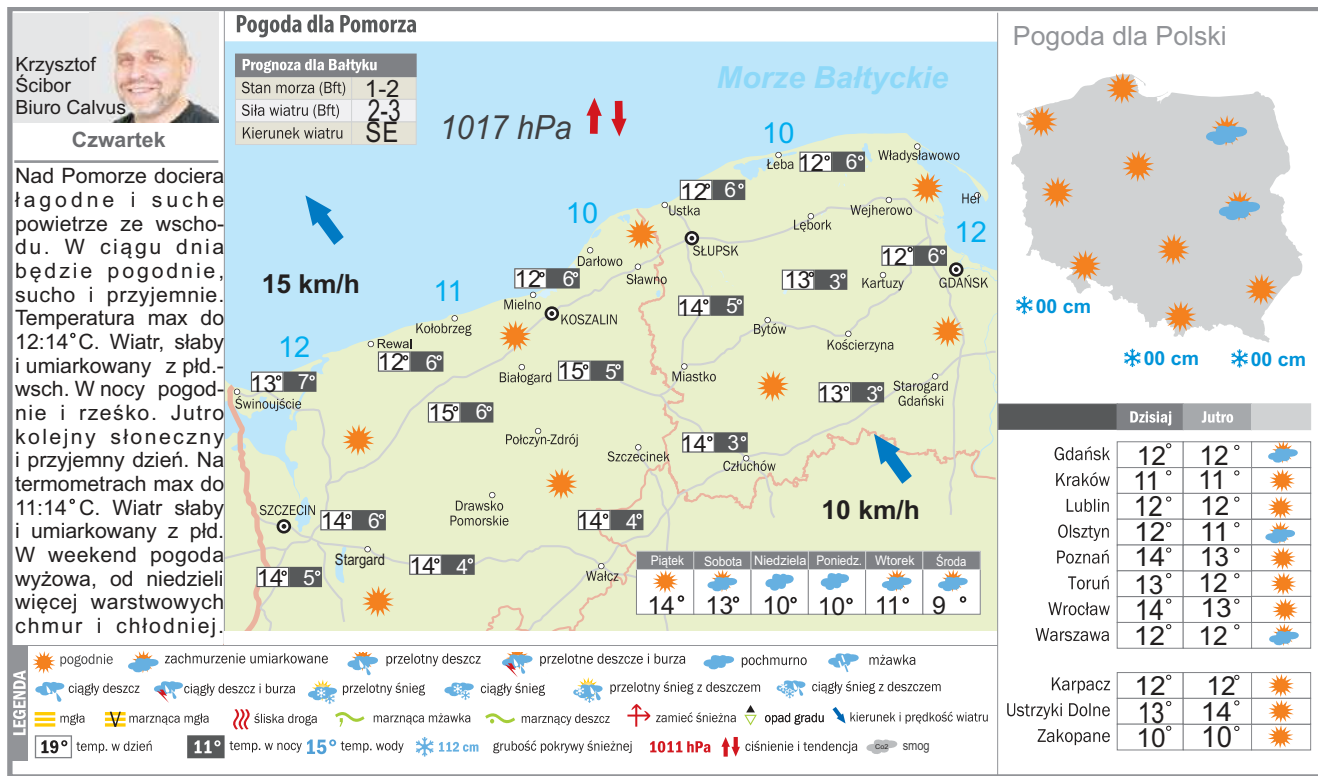
Zagroda Zabawy
Najmłodszych zaprasza Zagroda Zabawy - zorganizowana w Zagrodzie Inicjatyw Twórczych (Swołowo 5). Program przygotowali pracownicy Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej Gminy Redzikowo. Na dzieci czekać będą:
· Warsztaty patriotyczne - tworzenie nadruków na tkaninach i rękodzieło w barwach narodowych,
· Warsztaty pisania gęsim piórem - wyjątkowa lekcja kaligrafii i historii,
· Warsztaty zabawkarskie - własnoręczne wykonanie ruchomej zabawki „Latająca gęś”,
· Wielkoformatowa gra „Spy Guy Pomorski!” - rodzinna za-

bawa w odkrywanie tajemnic regionu,
· Spektakl Teatru Obieżyświat „Sprytny kogucik” - codziennie o godz. 12:00, po którym zaplanowano zabawy teatralne i animacje do godziny 15:00.
Dodatkową atrakcją będzie rodzinna kawiarenka z aromatyczną kawą i domowym ciastem przygotowanym z lokalnych produktów.

Dojazd PKS-em
Na wszystkie dni wydarzenia uruchomione zostaną specjalne, bezpłatne połączenia PKS z węzła transportowego w Słupsku do Swołowa i z powrotem!
Parkingi dla samochodów przygotowane będą po obu stronach wsi, na wjazdach, na dużych parkingach. Ruch samochodowy będzie odbywał się tylko na obrzeżach wsi, a wiejską owalnicą możliwy będzie wyłącznie ruch pieszy.

Bilety
Wstęp na wydarzenie 10 zł. Bilety dostępne będą w czterech kasach biletowych, w zagrodach nr: 15, 14, 8, 5. Bilet wstępu na wydarzenie upoważnia do zwiedzania całego muzeum (wszystkich obiektów i wystaw udostępnionych w te dni) oraz udziału w pokazach i warsztatach.
©P

POGODA



To trzeba zobaczyć: Natalia Sikora jako Tina Turner

Anna Czery-Marecka
Słupsk

Słupski Ośrodek Kultury zaprasza na „Private Tina” - widowisko muzyczne w wykonaniu Natalii Sikory.

Koncert odbędzie się 7 listopada o godz. 19 w siedzibie Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara w Słupsku. Bilety w cenie 50zł dostępne w kasie Filharmonii oraz na serwisie biletyna.pl.
„Private Tina” to opowieść o życiu, sile i duchu Tiny Turner. To koncert pełen emocji, autentyczności i życiowych prawd ukrytych w kultowych piosenkach. Opowieść o kobiecie, która pomimo przeciwności sięgnęła po swoje szczęście. Natalii Sikorze towarzyszyć Kameleon: Mario Jeka - klarnety, saksofony; Piotr Maślanka

- perkusja; Paweł Stankiewicz - gitara; Maciej Szczyciński - bas; Hadrian Filip Tabęcki - aranżacje, instrumenty klawiszowe. ©P



Natalia Sikora

Nasze drużyny walczą o punkty w Lidze Konferencji

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Polskie zespoły zagrają na wyjeździe. Legia Warszawa zagra w Słowenii, Raków Częstochowa w Pradze, Jagiellonia Białystok w Macedonii Północnej, zaś Lech Poznań w Hiszpanii.

Wszystkie mecze będą transmitowane na kanałach Polsatu Sport: w Polsacie Sport 1, Polsacie Sport 2 i kodowanych Polsat Sport Premium i oraz Polsat Sport Premium 2. Najpierw czyli o godz. 18:45, odbędą się równocześnie mecze NK Celje - Legia i Sparta Praga - Raków. Potem o godz. 21:00 czekają nas spotkania Rayo Vallecano - Lech i Shkendija Tetowo - Jagiellonia. Nie będzie darmowego streamu w internecie; za dostęp do platformy Polsat Box Go trzeba zapłacić 50 złotych.

Legię czeka wymagające zadanie. Zagra z trzecim w tabeli Celje, który wygrał dotąd i z Shamrock Rovers (2:0), i AEK-iem Ateny (3:1). W jego kadrze nie brakuje polskich akcentów. Pewnie miejsce w składzie mają być stoper Śląska Wrocław Łukasz Bejger oraz występujący na lewym boku Artemijus Tutyskinas, którego możemy kojarzyć z gry dla ŁKS Łódź i reprezentacji Litwy. Zgłoszony do rozgrywek został jeszcze Żan-Luk Leban. Młody bramkarz reprezentacji Słowenii fachu uczył się w warszawskiej szkółce Escoli Varsovia. Z Legią na mecz nie polecili kontuzjowani Arkadiusz Reca i Noah. Tymczasowy trener Inaki Astiz liczy, że drużyna zagra tak jak w końcówce ligowego klasyku z Widzewem Łódź (1:1). Gra toczyć się będzie na stadionie mogącom pomieścić około 13 tys. chętnych. Za-



FOT. WOJCIECH WOTKIEWICZ

Jagiellonia Białystok w 3. kolejce Ligi Konferencji będzie rywalizować ze Skendiją Tetovo

gwizdnie hiszpański sędzia Javier Alberola Rojas. Według bukmacherów to rywale naszej drużyny są nieznacznym faworytem.

Drugi raz z rzędu do Czech zawitał właśnie Raków. Zespół Marka Papszuna pod koniec października ugrał remis (1:1) ze zdobywcą krajowego pucharu, Sigmą Ołomuniec. Teraz zadanie wydaje się trudniejsze, ponieważ w stolicy zagra z pretendentem do tamtejszego tytułu, Spartą, która na krajowym podwórku ma tyle samo punktów co faworyzowana Slavia. W Li-

dze Konferencji radzi sobie póki co ze zmiennym szczęściem. Drużyna prowadzona przez Duńczyka Briana Priske (wcześniej był trenerem Jakuba Modera w Feyenoordzie Rotterdam) rozbiła wprawdzie Shamrock Rovers (4:1), ale potem uległa HNK Rijeka (0:1) i w tabeli jest za niepokonanym Rakowem - na piętnastym miejscu. W Rakowie mimo to zdają sobie sprawę ze skali wyzwania. Piłkarze są zmotywowani niedzielą wygraną nad Jagiellonią Białystok. Trenerowi sen z powiek spędzają

kontuzje. Do długiej listy dołączył Jean Carlos Silva.

Jeżeli Legię i Raków czekają wyzwania, to cóż powiedzieć o Lechu, który zdążył już przegrać z półzawodowym Lincolnem Red Imps (1:2) z Gibraltaru, a teraz wystąpi przeciwko hiszpańskiemu Rayo Vallecano. Nasz mistrz jest daleki od formy. W weekend szczęśliwie uniknął domowej porażki z Motorem Lublin (2:2), z którym przegrywał od 20 minut 0:2. Teraz z kolei poprzeczka może być zawieszona tak wysoko jak w meczach z Crveną zvezdą Belgrad w el. Ligi Mistrzów czy Genkiem w el. Ligi Europy. Rayo potrafiło już w tym sezonie zremisować z Barceloną Roberta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego. Jest też podrażnione łomotem od Villarrealu (0:4) poprzedzonym zaskakującym remisem z Hacken (2:2) w Lidze Konferencji.

Po zadyszcze w rodzimej Ekstraklasie (dwie porażki z rzędu) na zwycięską ścieżkę zamierza powrócić Jagiellonia. Są powody ku temu, by sądzić, że tak faktycznie się stanie. W Lidze Konferencji drużyna Adriana Siemienia radzi sobie bowiem rewelacyjnie; na inaugurację pokonała maltański Hamrun (1:0), a następnie zremisowała na wyjeździe z bardzo wymagającym Strasbourgiem (1:1), który przeciwko wcześniej ugrał na swoim podwórku remis z samym PSG. Teraz rywalem Dumy Podlasia będzie macedońska Shkendija, która przegrała ze wspomnianym Rayo (0:2) i skromnie pokonała irlandzki Shelbourne (1:0) po samobójczym trafieniu. Mieć się na baczności powinni boczni obrońcy, bo w Tetowie showmanem jest bramkostrzelny skrzydłowy rodem z Senegalu Fabrice Tamba.

Wiadomo, kiedy Urban ogłosi powołania! Kadra wraca do Warszawy

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wiemy, kiedy selekcjoner reprezentacji Polski Jan Urban ogłosi powołania na listopadowe mecze eliminacji mistrzostw świata z Holandią i Maltą.

Selekcjoner reprezentacji Polski Jan Urban powołania na dwa ostatnie mecze zasadniczej fazy eliminacji do mundialu, z Holandią i Maltą, ogłosi w piątek 7 listopada. To wszystko przez mecze reprezentantów w europejskich pucharach. Reprezentanci stawiają się na zgrupowanie w poniedziałek 10 listopada, po weekendowych meczach ligowych.

Kadrowicze przyjadą tym razem nie do Katowic, tak jak w czerwcu, wrześniu i październiku, a wrócą do Warszawy, gdyż pierwszy mecz w listopadzie zagrają z Holandią na PGE Narodowym 14 listopada. W poniedziałek nie będzie jednak konferencji prasowej. Pierwszy dzień medialny odbędzie się w Święto Niepodległości, czyli 11 listopada.

Poza konferencją prasową 11 listopada piłkarze mają w planach pierwszy trening. Prawdopodobnie odbędzie się on w Legia Training Center (LTC) w podwarszawskich Książenicach. Mecz z Holandią na PGE Narodowym odbędzie się w piątek 14 listopada. Następnego dnia kadra wyleci na Maltę i tam już rozpoczną przygotowania do ostatniego meczu zasadniczej części eliminacji - z Maltańczykami.

Polacy zajmują drugie miejsce w grupie G z dorobkiem 13 punktów. Biało-Czerwoni tracą trzy punkty do Holandii, a o trzy wyprzedzają Finlandię. Jeśli Polacy pokonają Oranje, to zapewne zakończą eliminację z takim samym dorobkiem punktowym. Niestety, nie wyprzedzą ich, samym lepszym bilansem dwumeczów (w Rotterdamie padł remis 1:1).

Polacy w przypadku pokonania Malty, zapewnią sobie marcowe baraże. Mundial 2026 rozpocznie się w czerwcu. Na najważniejszy turniej piłkarski na świecie, do USA, Meksyku i Kanady, po raz pierwszy przyjadą nie 32 reprezentacje (od 1998 do 2022), ale do aż 48. ©©



FOT. LUCYNA NENOW

Najbliższym przeciwnikiem drużyny prowadzonej przez Jana Urbana będą Holendrzy. Powołania poznamy w piątek

„Lewy” o swojej przyszłości: „Ważne, jak kończysz, nie jak zaczynasz”

Daniel Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski przed meczem 4. kolejki Ligi Mistrzów wypowiedział się nt. kontuzji, strzeleckiej skuteczności i swojej przyszłości w Barcelonie oraz reprezentacji Polski.

Robert Lewandowski po wybitnych latach spędzonych w Borussii Dortmund i w Bayernie Monachium, w lipcu 2022 roku, trafił za 45 milionów euro do FC Barcelony. Przez ponad trzy lata

w „Dumie Katalonii” zdobył 105 bramek w 157 meczach. W 52 meczach poprzedniego sezonu strzelił 42 gole i zaliczył 3 asysty. W obecnych rozgrywkach klubowych trafił do siatki 4 razy w 10 meczach, gdyż dwukrotnie pauzował z powodu urazów mięśniowych.

Polski golemador wątpi, czy w obecnym sezonie uda mu się powtórzyć statystyki z sezonu 2024/25. - Jeśli chodzi o liczby, nie wiem, czy uda mi się to powtórzyć, ponieważ opuściłem wiele meczów z powodu kontuzji, ale kiedy wrócę na boisko,

moje minuty i bramki prawdopodobnie będą takie same. Rozumiem, że w moim wieku nie mogę grać tak dużo jak kiedyś, ale radzę sobie dobrze. Trenuję na bardzo wysokim poziomie i jeśli gramy zespołowo, to naszym napastnikom jest bardzo łatwo. Jeśli będziemy ciężko pracować, rezultaty przyjdą - stwierdził Lewandowski.

Zapytany o umowę z Barceloną, która wygasa 30 czerwca 2026 roku „Lewy” powiedział, że zachowuje spokój. - Jeśli chodzi o moją przyszłość, to zachowuję spokój. To coś, o czym po-

myślę później. Teraz są ważniejsze rzeczy - drużyna i moja reprezentacja. Skupiam się na tym, żeby robić wszystko, co w mojej mocy, aby wygrywać mecze i trofea. Teraz to mam w głowie. W tym momencie nie myślę wiele o przyszłości, nie spieszę się z tym. Kluczowe będą odczucia na koniec sezonu - powiedział 37-latek.

Zapytany o swój stan zdrowia po kontuzjach, szczególnie mięśniowej, kilkunastodniowej, Polak odpowiedział, że fizycznie czuje się dobrze i teraz skupia się na grze i pomocy drużynie. - Fi-

zycznie czuję się bardzo dobrze po wyleczeniu urazu. Dostałem już minuty w ostatnich dniach, teraz najważniejsze dla mnie jest to, w jaki sposób mogę pomóc drużynie, aby wygrać kolejne spotkania - oznajmił.

Opowiedział też o wpływie gry w reprezentacji na jego kondycję fizyczną. - W tym sezonie straciłem sporo czasu na grę, ale gra w reprezentacji naprawdę mi pomogła. Plan, który realizowałem, był skrojony specjalnie dla mnie. Doświadczeni trenerzy doradzili mi, jakie ćwiczenia będą dla

mnie najbardziej korzystne i jestem bardzo zadowolony z rezultatów. Czuję się świetnie i mam nadzieję, że będę mógł grać na najwyższym poziomie do końca sezonu. Kiedy mamy do rozegrania tak dużo meczów w trakcie sezonu, ważne jest to, aby w decydujących momentach rozgrywek być w najlepszej formie. Jestem w futbolu od wielu lat, dysponuję sporym doświadczeniem, wiele widziałem, więc zachowuję spokój. Ważne jest to, jak kończysz sezon, a nie jak zaczynasz - wyznał. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Błękitni Stargard też zdecydowali się zmienić pierwszego trenera

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Jarosław Piskorz w najbliższym czasie nie poprowadzi już trzecioli-gowego zespołu Błękitnych Stargard. Stracił posadę po słabych wynikach.

- Dziękujemy trenerowi za do-tychczasową pracę, zaangażo-wanie oraz wkład w rozwój drużyny - głosił komunikat.

Zmiana trenera mimo wszystko jest zaskoczeniem. Pi-skorz to były zawodnik Błękit-nych (jeden z najlepszych w hi-storii), później związany z klub-em jako trener. Pomagał Krzysztofowi Kapuścińskiemu i Adamowi Topolskiemu jako asystent, a od września 2023 r. sa-modzielnie prowadził zespół. Zastąpił wtedy Piotra Rasta. Ze stargardzkim zespołem zajmo-wał 5. i 2. miejsce w tabeli. Tej wiosny drużyna miała walczyć o awans, prowadziła na pół-metku, zimą wzmocniła skład, ale kiepsko się prezentowała przez większość wiosennych spotkań. Przebudziła się w koń-cówce rozgrywek, wywalczyła miejsce w barażach, ale przegrała decydujący dwumecz z drugoli-gową Olimpią Grudziądz.

Przed startem sezonu 2025/26 też były spore oczeki-wania. Klub zatrzymał najlep-szych zawodników, a ściągnął do pomocy ogranych graczy. Błękitni ligę rozpoczęli jednak

dwiema porażkami. Później było pięć zwycięstw z rzędu, ale znów dołek i teraz zespół jest na 8. miejscu. Wygrał led-wie jedno spotkanie z ostatnich 8. W ostatniej kolejce porażka 1:3 z Notecią Czarnków.

- Nie idzie nam, nie szło w kilku ostatnich spotkaniach, w których mieliśmy punkto-wać na dużo lepszym pozio-mie. To była naprawdę ciężka decyzja, bo przecież Jarek zwią-zany był długo z zespołem i klubem, był moim kolegą z bo-iska - podkreśla Robert Gajda, prezes Błękitnych Stargard.

Klub poinformował, że no-wym trenerem będzie dotych-czasowy asystent Mateusz Sile-wicz. - Mateusz nie jest wybo-rem tymczasowym. Został pierwszym trenerem i życzę mu by pełnił tę rolę kilka lat - dodaje Gajda.

Debiut nowego szkole-niowca - w sobotę z Tłuchowia Tłuchowo (godz. 13). A później wymagające spotkania z Polo-nią Środa, Flotą Świnoujście i Elaną Toruń.

Błękitni są trzecim trzecioli-gowcem z Pomorza Zach., który jesienią zmienił trenera. Wcześniej zrobili to w Klucze-wii Stargard (Bartosz Bartło-miejczyk za Kapuścińskiego) i w Wybrzeżu Rewal (duet Ma-ciej Wyganowski i Jarosław Włodarczyk za Łukasza Kor-szańskiego). Tam też asystenci zostali namaszczeni na pierw-szych trenerów. ©©



Mateusz Silewicz współpracował z Jarosławem Piskorzem od grudnia 2023 r.

PIŁKA NOŻNA

14 listopada w Szczecinie rozegrany będzie mecz Polska - Włochy w ramach eliminacji do młodzieżowych ME. Organi-zatorami spotkania są PZPN, ZZPN i Pogoń, a zależy im na wysokiej frekwencji. Na stronie bilety.laczynaspilka.pl wciąż można nabywać wejściówki. Są w cenie 20 (ulgowy) i 40 zł. Bilety Gold VIP sprzedaje Pogoń, a ZZPN przyjmuje zamówienia na bilety grupowe dla klubów i akademii.



FOT. MIKOŁAJ TOMCZAK

KOSZYKÓWKA
Nemanja Popović - środkowy Kinga Szczecin - znalazł się w najlepszej piątce 6. ko-lejki ekstraklasy. Przesądziło o tym 17 punktów i 13 zbiór-ek w meczu z Zastalem. MVP serii wybrano Landriusa Hortona z Dzików Warszawa.

W Pogoni rozczarował, w Finlandii został mistrzem

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Piotr Parzyszek będzie dobrze wspominał letnią decyzję, gdy po-stanowił zmienić Belgię na Finlandię.

32-letni rosły napastnik to piłkarz ukształtowany w Holandii, który już w wieku młodzieżowca roz-począł podróże po europejskich klubach. Grał dla: Charltonu (An-glia), VV St. Truiden (Belgia), Randers FC (Dania), De Gra-fschap i PEC Zwolle (Holandia). Sezony 2018-20 spędził w Piaście Gliwice, kolejny rok w Frosinone (Włochy) i latem 2021 został za-trudniony przez Pogoń Szczecin. Po rocznym wypożyczeniu wró-cił na moment do Włoch, by związać się kolejno - CD Leganes (Hiszpania), FC Emmen (Holan-dia), RWDM Bruksela (Belgia) i od sierpnia z KuPS z Finlandii. Generalnie we wszystkich klu-bach spędzał rok, choć Piast był wyjątkiem, ale z nim sięgnął po mistrzostwo Polski.

Z RWDM walczył o awans do belgijskiej elity. Grał dużo, do-brze, ale w spotkaniach play-off był jedynie jokerem i jego dru-żyna przegrała w finale. W sierp-niu związał się z KuPS. I tam wy-cisnął sporo. We wrześniu prze-grał w finale Pucharu Finlandii, ale w rozgrywkach ligowych jego zespół był najlepszy. W gru-pie mistrzowskiej Parzyszek w 9 meczach strzelił 7 bramek, w tym tę na 3:1 w meczu z FC In-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Tylko jednego gola strzelił Piotr Parzyszek (pierwszy z prawej) dla Pogoni. Było to w wyjazdowym spotkaniu z Radomiakiem Radom, który Portowcy zremisowali 1:1

ter, który przesądził o mistrzo-stwie. Parzyszek wszedł na bo-isko od początku II połowy, gdy jego drużyna przegrywała 0:1. KuPS reprezentuje też Finlandię w europejskich pucharach. Prze-grało decydujący dwumecz o Ligę Europy z FC Midtjylland (0:2 i 0:4), które jeszcze prowa-dził obecny trener Pogoni - Tho-mas Thomasberg. Ale teraz gra w Lidze Konferencji i 2 pierwsze mecze Finowie zremisowali (Pa-rzyszek ma 1 gola). W czwartek podejmą Slovan Bratysława.

Przypomnijmy, że dla Po-goni rozegrał 27 spotkań w li-dze, 2 w Lidze Konferencji i 1 w Pucharze Polski. Zdobył 1 bramkę. Generalnie mocno rozczarował i stąd klub nie za-

biegał o przedłużenie współ-pracy.

Inni byli Portowcy w ostat-nich dniach nie mieli powodów do tak radosnych nastrojów. Najwięcej ich gra we Włoszech. Jakub Piotrowski i Adam Buksa w Udinese, gdzie trenerem jest Kosta Runjaic (ściągał Pa-rzyszka do Szczecina). W ostat-nich dniach zespół zagrał z li-gową czołówką: w Turynie po-razka z Juventusem 1:3, i siebie wygrała 1:0 z Atalantą Ber-gamo. Piotrkowski grał odpow-iednio 58 i 21 minut, a Buksa 52 minuty oraz 86.

Adrian Benedyczak i Pontus Almqvist grają dla Parmy. „Be-nek” w przegranym meczu z Romą zagrał 30 minut i zali-

czył asystę. W nagrodę w me-czu z Bologną zagrał od po-czątku, ale drużyna znów prze-grała (1:3). Szwed ostatnio grał mniej, bo leczył uraz kostki.

Zespół Sebastiana Walukie-wicza US Sassuolo podejmował FC Genuę i przegrał 1:3. Obrońca grał całe spotkanie.

W Turcji grają: Kacper Ko-złowski i Mateusz Łęgowski. Pierwszy zagrał 90 minut w meczu jego Gaziantep FK z Alanysporem (0:0), a drugi 68 minut dla Eyupsporu w spotka-niu z Antalyasporem (0:1).

Przypomniał się podczas weekendu Wojciech Golla, który zdobył gola dla Puskas Akade-mii. Były obrońca Pogoni gra na Węgrzech od trzech lat. ©©

Pogoń lepsza od Świtu. Pierwszy występ Mendy'ego

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Ekstraklasowa Pogoń Szczecin pokonała drugoligowy Świt Szczecin 2:0 w spar-ingowej gierce.

To nie był typowy sparing, bo trenerzy zespołów umówili się, by zagrać 2x30 minut. Trener Portowców Thomas Thomas-berg desygnował do gry zawo-dników, którzy w ostatnich me-czach Pogoni byli zmiennikami lub w ogóle nie łapali się do składu. Po stronie Świtu - za-

grał ligowy skład, choć bez li-dera drugiej linii - Dawida Korta (wychowanek Pogoni).

Pogoń wygrała ten test 2:0 po golach Patryka Parzyska i Ja-kuba Lisa. Obie bramki padły w pierwszej części.

Całe spotkanie w drużynie Pogoni rozegrał Benjamin Mendy. Francuz - mistrz świata z 2018 r. - dołączył do klubu we wrześniu, ale długo pracował nad przygotowaniem fizycz-nym. Ostatni mecz zagrał w marcu - w lidze szwajcarskiej. Nie wiadomo, kiedy dostanie szansę oficjalnego debiutu. ©©



FOT. POGON SZCZECIN

Benjamin Mendy po raz pierwszy zagrał przed kibicami Pogoni. Teraz czekamy na oficjalny debiut